P

Cena numeru zł 3

GŁOS PABIANIC

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV — CZWARTEK, 6 MAJA 1948 ROKU — Nr 124 (1052)

Męczeństwo ludu Grecji

Tysiące skazanych na śmierć patriotów greckich apeluje do ONZ o położenie kresu bestialstwom Sophulisa

RZYM PAP. — Agencja Elefteri Ellada donosi, że w miejscowości Lamia w Grecji środkowej rozstrzelano 21 patriotów greckich.

W związku z nową falą terroru i egzekucji greckich działaczy demokratycznych, radiostacja Wolnej Grecji nadała specjalną audycję w której stwierdza:

„Zbrodniczy rząd ateński dokonał na rozkaz imperialistów amerykańskich mordu 152 patriotów greckich, którzy w czasie okupacji walczyli bohatersko przeciwko najeźdźcom hitlerowskim i włoskim faszystom. Jedyną zbrodnią tych ludzi było to, że walczyli z poświęceniem przeciwko barbarzyńskim wrogom narodu greckiego i całej ludzkości.

Lecz krwawy reżim ateński nie poprzestał na tej zbrodni. W środę stracono w Lami 21 działaczy demokratycznych. Kat ludu greckiego — Rendis zapowiedział poza tym, że w *przeciągu 10 dni każe stracić 844 członków greckiego ruchu oporu, którzy w szeregach organizacji Eam i Elas walczyli przeciwko okupantom.*

Te ohydne zbrodnie świadczą dobitnie o tym, do jakiego stopnia rząd Sofulisa i Tsaldarisa zaprzedał się imperializmowi amerykańskiemu i do jakiego stopnia zaślepiony jest przez nienawiść do ludu greckiego. Obecnie jasnym jest dla wszystkich ludzi uczciwych na całym świecie, że *rząd ateński jest reżimem czysto faszystowskim, utrzymującym się u władzy jedynie dzięki niesłychanemu terrorowi i bagnetom amerykańskim.*

W ciągu długiej swej historii Grecja niejednokrotnie przeżywała okropności obcej okupacji, lecz żaden najokrutniejszy nawet najeźdźca od czasów starożytnych do naszych dni nie zdołał złamać ducha oporu bohaterskiego narodu greckiego.

Piętnujemy wobec całej postępowej ludzkości ohydne zbrodnie ateńskiego reżimu faszystowskiego, popieranego przez obcych imperialistów i *wzywamy cały świat, by uczynili wszystko dla uratowania życia ofiar rządu Sofulisa więzionych w Atenach, Pireusie, Patrasie, Salonikach i Volos.*

Zbrodniczy terror rządu ateńskiego nie zdoła złamać oporu narodu greckiego, a grecka armia ludowa będzie zadawać tym potężniejsze ciosy wojskom faszystowskim aż do ostatecznego wyzwolenia narodu".

RZYM PAP. — Rozgłośnia Wolnej Grecji ogłosiła apel skazanych na śmierć patriotów greckich, znajdujących się w więzieniu Averof koło Aten.

„Wzywamy Organizację Narodów Zjednoczonych — głosi apel — wzywamy wszystkie organizacje demokratyczne na całym świecie, wzywamy komitety pomocy Grecji demokratycznej, wzywamy wszystkich uczciwych ludzi świata, by po ohydnej zbrodni dokonanej na 152 patriotach greckich, naszych towarzyszach broni w walce przeciwko okupantom, nie dopuścili do dalszych masowych egzekucji członków greckiego ruchu oporu. Gotowi jesteśmy stanąć przed bezstronnym sądem, lecz protestujemy przeciwko morderstwom dokonywanym przez reżim ateński, urągający najelementarniejszemu poczuciu sprawiedliwości.

Wzywamy świat, by przeciwstawił się terrorowi rządu ateńskiego i nie dopuścił do zgładzenia więźniów politycznych, znajdujących się w obozach koncentracyjnych i więzieniach w całej Grecji".

Prorok imperializmu USA

Marshall udziela błogosławieństwa wiernym poddanym giełdy i banków amerykańskich

WASZYNGTON, PAP. — Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów, sekretarz stanu **Marshall wygłosił przemówienie poświęcone projektom rewizji Karty ONZ, wniesionym przez członków kongresu.**



Marshall wypowiedział się przeciwko radykalnym projektom poprawek, podkreślając, **że drastyczna rewizja Karty ONZ bez zgody Związku Radzieckiego oznacza likwidację Organizacji Narodów Zjednoczonych. „Likwidacja ONZ —** zaznaczył **Marshall — osłabiłaby nas i wystawiła na poważne niebezpieczeństwo".**

Marshall oświadczył następnie, że **Stany Zjednoczone zwiększają swą moc wojskową, aby „przywrócić równowagę sił, konieczną dla zachowania międzynarodowego bezpieczeństwa".**

Przedstawiając rolę ZSRR na terenie ONZ, Marshall usiłował przerzucić na Związek Radziecki odpowiedzialność za trudności i nieporozumienia. Zaznaczył on równocześnie że **„błędne jest przypuszczenie jakoby dwa rozmaite systemy nie mogły współżyć w pokoju przy zachowaniu podstawowych norm postępowania, przewidzianych w karcie ONZ".**

Następnie Marshall udzielił swego błogosławieństwa unii zachodniej, wyrażając mniemanie, że nie koliduje ona z zasadami ONZ.

Tow. Wiesław na czele komitetu

uczczenia pamięci Teodora Duracza

WARSZAWA (PAP). W dniu 12 maja b. r. mija piąta rocznica męczeńskiej śmierci Teodora Duracza, wybitnego działacza rewolucyjnego i znakomitego obrońcy więźniów antyfaszystowskich z okresu sanacyjnej dyktatury.

W czasie okupacji Teodor Duracz w wieku 60 lat staje do walki z okupantem, jest jednym z czołowych działaczy i organizatorów Polskiej Partii Robotniczej. W marcu 1943 r. zostaje aresztowany przez gestapo i zamordowany na Pawiaku.

Pod przewodnictwem tow. wicepremiera Władysława Gomułki-Wiesława zawiązany został komitet uczczenia pamięci Teodora Duracza, złożony z działaczy politycznych, prawników i przyjaciół zmarłego.

W skład komitetu wchodzą: wicepremier tow. Gomułka-Wiesław, wicemarszałek Barcikowski, wiceminister Chajn, wiceminister Berman, red. Dłuski, tow. Duraczowa Romana, red. Fiedler, adw. Grabowski, adw. Jarosz, dyr. Kasman, pos. Kowalska, prok. Kurowski, rektor Kulczyński, adw. Kulczycki, tow. Łęczycki, min. Minc, min. Modzelewski, min. Świątkowski, min. prof. Szymanowski, min. Radkiewicz, wicemin. Rek, ob. Rutkiewiczowa, gen. Spychalski, adw. Tomorowicz, wicemin. Wierbłowski, gen. Witold, wicemin. Wolski, sędzia Zubowicz.

Komitet zamierza wydać broszurę, poświęconą pamięci Teodora Duracza oraz zorganizować uroczystą akademię w Warszawie.

Włoski front ludowy rośnie na sile

Oświadczenie Togliattiego na posiedzeniu Komitetu Centralnego Włoskiej Partii Komunistycznej

RZYM (RAP.). Wczoraj odbyło się pierwsze po wyborach posiedzenie Komitetu Centralnego Włoskiej Partii Komunistycznej, na którym omówiono wyniki kwietniowych wyborów oraz dalszą linię polityczną Partii. Na posiedzeniu tym wygłosił przemówienie sekretarz generalny partii Palmiro Togliatti który stwierdził, że ofensywa imperialistów przeciw masom robotniczym załamała się: **przykładem tego jest Francja, gdzie partia komunistyczna nie tylko utrzymuje swe pozycje, ale rośnie na sile, oraz Włochy, gdzie na Północy front demokratyczny utrzymał swe pozycje, a na Południu wzmocnił się.**

Togliatti podkreślił **haniebną rolę interwencji imperializmu amerykańskiego i Watykanu podczas wyborów i oświadczył, że podstawą działania frontu demokratycznego jest walka o niepodległość Włoch, o realizację reformy rolnej, przemysłowej i finansowej w kraju.** Front demokratyczny winien odtąd działać jako główny trzon, dokoła którego grupować się będzie blok opozycji przeciw totalitaryzmowi chrześcijańskich demokratów. Togliatti wezwał partię komunistyczną do dalszego zacieśnienia współpracy z włoską partią socjalistyczną.

Regularne walki w Palestynie

TEL AWIW (RAP) Wczoraj odbyła się w sztabie generalnym Hagany pierwsza konferencja prasowa. Rzecznik Hagany oświadczył, że **inwazja arabska na północy Palestyny dokonana została przez regularne oddziały syryjskie i libańskie,** o czym świadczą dokumenty znalezione przy zabitych w walkach żołnierzach arabskich.

Od wtorku zostały wznowione ataki na osiedla żydowskie na północy Palestyny; oddziały piechoty poparte samochodami pancernymi i bronią maszynową zaatakowały osiedla Ramoth Naphtali.

Na południu Palestyny daje się zauważyć silna koncentracja oddziałów egipskich. W Jaffie obecnie przebywa załoga brytyjska, która wylądowała tutaj w ubiegłym tygodniu.

Rzecznik Hagany oświadczył, że obecnie Hagana została przekształcona w regularną armię żydowską.

* * *

JEROZOLIMA PAP. W walkach między Haganah a Legionem arabskim na drodze z Betleem do Hebronu zostało zniszczonych **20 arabskich samochodów pancernych.**

Chłop i robotnik wspólnie budują Polskę

Odezwa Centralnego Komitetu Obchodu Święta Ludowego

WARSZAWA (PAP). — W związku ze zbliżającym się terminem Święta Ludowego (16 bm.) Centralny Komitet Obchodu Święta wydał do wszystkich chłopów polskich odezwę, podpisaną przez NKW SL, NKW PSL, Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej i Zarząd główny ZWM „Wici".

Odezwa podkreśla, że tegoroczne **Święto Ludowe jest pierwszym świętem, w którym ruch ludowy występuje zwartą masą.** Stwierdzając, że brak jedności wśród chłopów był przyczyną wielu klęsk w przeszłości, odezwa mówi: **„Świadomość niebezpieczeństwa wynikającego z rozbicia ruchu ludowego zaczęła przenikać do najszerszych mas chłopskich. Chłopi w poczuciu odpowiedzialności za losy państwa i narodu zaczęli się jednoczyć. Nie zdołały temu przeszkodzić rządy endecko-sanacyjne ani też zdradziecka akcja Mikołajczyka. Dziś jesteśmy świadkami świadomego jednoczenia się ruchu ludowego".**

W dniu Święta Ludowego chłopi zamanifestują, jak głosi odezwa, swą łączność z masami ludowymi całego świata w walce o pokój i bezpieczeństwo. „Manifestujemy naszą wolę umacniania sojuszu przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, który jest ostoją bezpieczeństwa i pokoju światowego. Wraz z bratnimi narodami słowiańskimi i innymi państwami demokratycznymi przeciwstawimy się zakusom międzynarodowego kapitału. W walce o utrzymanie pokoju, w walce z wyzyskiem kapitału międzynarodowego nie jesteśmy osamotnieni. Potężne siły demokratyczne wśród narodów świata jednoczą się z nami dla przeciwstawienia się groźbom. Siła mas ludowych i idea postępu jest tak wielka, **że gwarantuje zwycięstwo".**

Następnie odezwą stwierdza, że w dniu Święta Ludowego chłopi polscy zamanifestują przed narodem i całym światem **twardą chłopską wolę umocnienia Polski i jej granic na Odrze, Nysie i Bałtyku,** które są granicami całej Słowiańszczyzny.

„My, chłopi, walczyliśmy w czasie okupacji o wolność i postęp naszego kraju i ponieśliśmy w tej walce szczególnie ciężkie ofiary krwi i mienia. Poniesionych dla ojczyzny ofiar i zdobytej wolności marnować nie damy. **Ziemie Zachodnie, odwieczne ziemie polskie „odzyskane krwawym trudem żołnierza polskiego i radzieckiego, zostały naszą pracą na zawsze z Macierzą złączone".**

W dalszym ciągu odezwa m. in. głosi: „Tegoroczne Święto Ludowe obchodzić będziemy pod hasłem utrwalania demokracji ludowej ,która dała chłopom ziemię oraz przekazała na własność narodu kopalnie, fabryki i banki.

Pod kierownictwem naszego chłopsko-robotniczego rządu mamy już wielkie osiągnięcia. Rośnie i umacnia się nasz ustrój demokracji ludowej. Dźwigamy się z ruin wojennych i dawnych zaniedbań. Z roku na rok, z miesiąca na miesiąc odradza się i rośnie nasze gospodarstwo narodowe. **Chcemy dziś wygnać niedolę z chłopskich chat i z robotniczych izb, jak wygnaliśmy obszarników, kapitalistów i stary ustrój krzywdy.**

Pierwszy rok naszego trzyletniego planu gospodarczego zakończyliśmy z nadwyżką.

Milion chłopskich rodzin dostało ziemie z Reformy Rolnej. Ponad 5 milionów ludzi pracuje i gospodarzy po wsiach i miastach Ziem Zachodnich. Z górą 300 tys. gospodarstw odbudowano ze zniszczeń wojennych. Miliony hektarów odłogów przeorały nasze pługi. Miliony chłopskich dzieci uczy się w szkołach powszechnych. Po raz pierwszy w historii polskiej dziesiątki tysięcy chłopskich synów i córek zasiadło w ławach szkół średnich i wyższych.

Odezwa mówi dalej, że demokracja ludowa znosi kulturalne upośledzenie wsi, co jest jednym z najwyższych osiągnięć chłopa polskiego. **Zdobycze te osiągnięte zostały dzięki sojuszowi chłopsko-robotniczemu.** W dniu Święta Ludowego chłopi zamanifestują wolę utrwalenia tego sojuszu. Odezwa podkreśla wkład klasy robotniczej w odbudowie kraju, stwierdzając, że masy robotnicze wyniszczone wojną i niedożywione ,odbudowały w najtrudniejszych warunkach potężny przemysł narodowy. Jako wyniki bohaterskiej pracy polskiego robotnika odezwa wylicza m. in.: **wzmożoną produkcję nawozów sztucznych, narzędzi rolniczych, elektryfikację i radiofonizację wsi, odbudowę dróg, mostów i kolei oraz wzrastającą produkcję przedmiotów codziennego użytku.**

Zadaniem chłopów — stwierdza dalej odezwa — jest wyżywić cały naród.

„Aby ten obowiązek wypełnić musimy podnieść nasze rolnictwo. Niech się nie marnuje ani jeden skrawek ziemi. Damy z siebie największy wysiłek, aby przyśpieszyć rozwój rolnictwa, usunąć jego zacofanie tak, aby w Ludowej Polsce człowiekowi pracy nie zabrakło nigdy chleba".

Współzawodnictwo w walce o wyższe plony rozwiniemy na wsi w wielki ruch chłopski. Ulepszymy sposoby naszej pracy. Umiejętnie i starannie wykorzystamy maszyny rolnicze naszych samopomocowych ośrodków maszynowych. Ośrodki maszynowe — to dźwignia postępu technicznego wsi. Pomoc sąsiedzką zorganizujemy tak, aby korzystali z niej wszyscy potrzebujący chłopi. Związek Samopomocy Chłopskiej i wszelkie formy spółdzielczości będziemy rozbudowywać, aby w zespołowym działaniu osiągnąć lepsze wyniki naszej pracy. Nasza chłopska młodzież jednocząc się z młodzieżą pracującą całej Polski, spełni dobrze swój obowiązek w organizacji „Służba Polsce".

„W imię tych celów — głosi w zakończeniu odezwa — Stronnictwo Ludowe i odrodzone Polskie Stronnictwo Ludowe organizują masy chłopskie i kroczą zdecydowanie ku jedności ruchu ludowego".

Na marginesie

Uczczenie „zasług"

Jak podaje agencja Reutera w sześciu największych kościołach Rzymu odbyły się w *trzecią rocznicę śmierci Mussoliniego* uroczyste nabożeństwa żałobne.

Nie dziwi nas wcale ta wiadomość, skoro kilka dni temu czytaliśmy, że w tymże Rzymie odprawiano nie mniej uroczyste msze żałobne z okazji pierwszej rocznicy śmierci *ks. Tiso,* b. „prezydenta" Słowacji, z hitlerowskiej łaski.

Wszystko więc jest w porządku: jeśli można czcić modłami żałobnymi pamięć faszystowskiego pachołka, dlaczegóżby powstrzymać się od tego należało w stosunku do osoby fundatora i proroka faszyzmu?

W imię bezstronności i historycznego obiektywizmu stwierdzić jednak wypada, że zarówno Mussolini, jak i Tiso zginęli wcale niezaszczytną śmiercią. Pierwszy, przychwycony podczas tchórzliwej ucieczki wespół z swą kochanką, został rozstrzelany przez partyzantów włoskich, drugiego — jako zdrajcę kraju i ludu — powieszono w Pradze na mocy wyroku Trybunału Narodowego. Notabene — Mussolini ostentacyjnie okazywał zawsze swą niechęć, a nawet pogardę, dla spraw religii i Kościoła.

Ale, niewątpliwie, i Mussolini i Tiso byli „dobrymi faszystami", do końca wiernymi Hitlerowi. Widocznie, pewne czynniki kościelne uważają, że to wystarcza, by „zasługi" tego rodzaju uczcić choćby pośmiertnie.

A niektórzy znowu twierdzą, że takie hołdy nazywają się po prostu — *prowokacją.*

Delegacja polska w Bułgarii

WARSZAWA (PAP) — W dniu 5 maja br. udała się do Sofii delegacja polska na posiedzenie komisji mieszanej polsko - bułgarskiej dla wykonania układu o wymianie kulturalnej pomiędzy Polską a Bułgarią.

Na czele delegacji stoi dyr. Trojanowski z Ministerstwa Oświaty, dyr. Michalski z Ministerstwa Kultury i Sztuki naczelnik Fleszar z MSZ. Wraz z delegacją wyjechała również przewodnicząca komisji mieszanej polsko-bułgarskiej, ob. wicemin. Krassowska.

Senator Taylor skazany

za naruszenie amerykańskich ustaw rasowych

NOWY JORK (PAP.). Senator Glen Taylor, kandydat na stanowisko wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych z ramienia Amerykańskiej Partii Postępowej, został skazany w mieście Birmingham w Stanie Alabama za **„naruszenie przepisów porządkowych dotyczących murzynów" na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem.**

Jak wiadomo, senator Taylor miał zamiar wejść na wiec młodzieży murzyńskiej **nie przez drzwi zarezerwowane dla białych, lecz przez wejście przenaczone dla Murzynów.**

Rozmowy brytyjsko-radzieckie

w sprawie tranzytu przez radziecką strefę okupacji

BERLIN PAP. Po raz pierwszy od wprowadzenia nowych przepisów o ruchu tranzytowym przez strefę radziecką zebrali się w dniu 4 maja przedstawiciele brytyjskich i radzieckich władz w Berlinie dla przygotowania konferencji w sprawie transportu.

Rozmowy toczyły się w siedzibie radzieckiej administracji wojskowej w Niemczech i — jak oświadczył rzecznik brytyjski — **odbyły się w nastroju przyjaznym.**

Proces endeckich szpiegów

WARSZAWA PAP. W piątek dnia 7 bm. przed wojskowym sądem rejonowym w Warszawie rozpocznie się proces grupy członków nielegalnego Stronnictwa Narodowego. Przed sądem odpowiadać będą oskarżeni: Dziubecki Leon, Maciński Tadeusz, Ekert Bronisław, Chaberski Ludwik, Podymiak Marian i Hajdukiewicz Leon — oskarżeni o działalność antypaństwową i szpiegowską.

Proces potrwa prawdopodobnie około 10 dni.



51

— Mieliście rację, Launitz! W tym przeklętym Naftogradzie dzieją się straszne i dziwne rzeczy!

Oczy Jakowlewa przybrały wyraz największego zdumienia. Major przestał rozumieć o co właściwie chodzi. Rummel ciągnął dalej:

— Czy wy wiecie, majorze, o tym co się przed chwilą stało? Otóż na terenie szybów naftowych przed sekundą zabito generała Waffnera. No, znacie chyba tego zastępcę Scherwitza? Zamachowcom, jak zawsze, udało się zbiec! Szofer maszyny generała również jest zabity. Trupa znaleziono obok auta. Ale na szczęście ocalał adiutant Waffnera...

Nerwy Jakowlewa nie wytrzymały. Major zbladł i chwycił się poręczy krzesła. Rummel spojrzał na niego ze zdziwieniem.

— Co z wami się dzieje, Launitz? — zapytał, — myślałem że już zdążyliście się przyzwyczaić do tego, co się dzieje na tym terenie. Mogę was pocieszyć: jak twierdzi tutejszy szef służby bezpieczeństwa jednego zamachowca udało się jednak przychwycić. Kazałem sprowadzić go natychmiast tutaj. Zbadamy tego łotra we dwójkę. Słyszałem, że macie niezwykle dobre metody podejścia do tego przeklętego, rosyjskiego bydła...

Jakowlew już się zorientował w sytuacji. Chciał coś powiedzieć, ale nagle otworzyły się drzwi i na progu gabinetu ku zdziwieniu wszystkich obecnych, a przede wszystkim Rummla oraz samego Jakowlewa, stanął szef gestapo w Naftogradzie oberleutenent Kurt Heinz. Wyglądał okropnie. Miał mocno posiniaczoną i pokrwawioną twarz, mundur był pokryty błotem i w wielu miejscach rozerwany. Rummel z najwyższym zdumieniem patrzał na Heinza, nie mogąc po prostu przyjść do słowa ze zdziwienia.

Jakowlew poczuł jak zimny pot wystąpił mu na czoło. Zrozumiał, iż tym razem istotnie wybiła ostatnia godzina jego życia. Niebezpieczeństwo było zbyt jawne i całkiem niespodziewane, ale głowić się nad tym, jak się udało zbiec Heinzowi, Jakowlew nie miał czasu.

— Panie obersturmbahnfuhrerze!... — zawołał zdyszanym głosem Heinz, robiąc krok naprzód w kierunku zastygłego ze zdumienia Rummla. Wtem wzrok naczelnika gestapo padł na Jakowlewa, który stał spokojnie przy biurku. Heinz głośno roześmiał się nerwowym śmiechem i, patrząc wprost w oczy Jakowlewowi, powiedział skrzypiącym z oburzenia i wstrzymywanej z trudem furii głosem:

— Majorze Launitz! Jesteście już tutaj? Co za przyjemne i niespodziewane spotkanie!

Chciał mówić dalej, ale, pragnąc zmiażdżyć odrazu wroga, ujawniając całą znaną już mu prawdę, jeszcze raz zawołał triumfującym i niemal uroczystym głosem:

— Obersturmbahnfuhrerze Rummel! Proszę przypatrzeć się dobrze majorowi Launitzowi, który stoi obok pana. Oświadczam, że jest to...

Jakowlew sam nie wiedział co robi. Prawdopodobnie przemawiał w nim jakiś wyższy instynkt samoobrony. Nim triumfujący Heinz zdążył zakończyć swoje uroczyste oświadczenie, — nagle padł strzał. Naczelnik gestapo bezwładnie osunął się na ziemię. Jakowlew strzelał celnie. Heinz nie żył. Rummel pierwszy rzucił się do niego, krzycząc z oburzenia:

— Coście zrobili, Launitz? Jak odważyliście się zastrzelić naczelnika gestapo?

Ale Jakowlew, nie wypuszczając z ręki rewolweru, błyskawicznym ruchem sięgnął lewą ręką do kieszeni i podał zdumionemu Rummlowi jakiś papierek. Był to drugi list Scherwitza, który mu doręczył generał, podkreślając, iż w tym liście naświetla zdradę Heinza i prosi o przykładne ukaranie zdrajcy

— Co to jest? — zapytał Rummel.

— Panie obersturmbahnfuhrerze! — wyprostował się służbiście Jakowlew, — to jest list od generała Scherwitza w sprawie Kurta Heinza. Strzelając do tego człowieka, spełniałem rozkaz generała.

Rummel szybko przebiegł oczyma list, doręczony przez Jakowlewa.

— „Rummel! Heinz jest zdrajcą! — czytał głośno zdumiony obersturmbahnfuhrer. — Żądam, aby zastrzelono go natychmiast jak psa. Nie mamy czasu na ceregiele sądowe, gdy chodzi o tak haniebnego zdrajcę, jakim jest Heinz. Niniejszy list proszę uważać za rozkaz!

Generał von Scherwitz".

Po przeczytaniu listu twarz Rummla przybrała nieco spokojniejszy wyraz. Rozejrzał się wokoło, spojrzał przelotnie na zalanego krwią trupa Heinza i rzekł z udanym spokojem:

— Wszystko w porządku, panowie! Nie trzeba się dziwić, że major von Launitz postąpił według rozkazu dowódcy korpusu, rozkazu — treść którego była mu znana już przed tym. Dziękuję wam, majorze, w imieniu służby, iż nie straciliście głowy i działaliście tak, jak nakazuje dyscyplina obowiązek oficerski. Jedynie mam wam za złe, żeście niepotrzebnie pospieszyli się z wykonaniem wyroku. Zdrajca, wszystko jedno, nie uniknąłby zasłużonej kary....

Rummel, zbliżając się do Jakowlewa, dobrodusznie pogroził mu palcem.

— Najpokorniej proszę o przebaczenie, panie obersturmbahnfuhrerze! — odezwał się służbiście Jakowlew. — ale po prostu nie wytrzymały nerwy, gdym zobaczył tego łotra...

Rozumiem was, majorze! — rzekł znacząco i pojednawczo Rummel Obrzuciwszy jeszcze raz pogardliwym wzrokiem trupa Heinza — obersturmbahnfuhrer rozkazał jednemu ze swoich adiutantów, znajdujących się w gabinecie:

— Zabierzcie natychmiast stąd trupa tego zdrajcy! Wszyscy mogą odejść! Heil Hitler! — prawa ręka Rummla podniosła się sakramentalnym ruchu.

(D. c. n.)

W drodze do Ojczyzny

Westfalacy wracają

Pieśń polska ratowała ich dusze i mowę

(Korespondencja własna „Głosu")

Była noc, gdy **pociąg po polskich repatriantów** *zajechał na stację Wanne-Eickel w Westfalii.* Mżył drobny deszcz.

— Postoimy sobie pewnie do rana, w nocy nikt nie przyjdzie — powiedział kierownik.

— Można się kłaść spać — zadecydował doktór ambulansu, zasuwając drzwi wagonu.

— Hallo, jest tam kto? — wołają głosy z mroku.

— O patrzcie, w nocy przyszli, czekają. Kto by pomyślał, taka psia pogoda — dziwią się wszyscy z obsługi pociągu. Narzucają pośpiesznie płaszcze i szybko wyskakują z wagonu na peron.

Naprzeciw szło ku nam kilku oficerów polskich. Serdeczne uściski.

— My też oczekujemy od 6-tej rano, nie mogliśmy się doczekać.

Ludzie z rzeczami już przyjechali.

Wszyscy mówią naraz, podnieceni, rozradowani, nikt nie zwraca uwagi na gęsty deszcz.

Nie wiadomo, jak i kiedy rozeszła się *wiadomość o przybyciu pociągu.* Na stacji uczynił się gwar i ruch. Snopy świateł nadjeżdżających samochodów krzyżowały się w różnych kierunkach.

Zajeżdżały na stację *wielkie ciężarówki z przyczepkami.*

— Na razie tylko kilka przyjedzie, a na dzień do ładowania zmobilizowaliśmy więcej ciężarówek — mówi pan Gross, ruchliwy, rzutki przedstawiciel Komitetu Organizacyjnego.

Wagony przybyły ponumerowane, każda rodzina z góry już wiedziała, w którym wagonie ma złożyć rzeczy. Dobrze to było pomyślane. Szybko rozładowano pierwsze samochody, ludzie obtarli pot z czoła, patrzyli na wagony.

Teraz dopiero poczęli rozglądać się. Od chwili, gdy przybył pociąg, wpadli w trans — szybko podjechali samochodami, jakby obawiając się, że ten pociąg to wizja, że może za chwilę zniknąć. Pośpiesznie przerzucali rzeczy.

Teraz stali spokojnie (cały dobytek leżał złożony w wagonach). Na ścianach wagonów malowane *polskie orły, polskie znaki kolei państwowych.* To nie zjawa. Można odetchnąć. A więc to prawda — jedziemy do Polski.

Nie było co myśleć o spaniu, te kilka godzin do świtu spędziło się na pogawędkach.

Pierwsze rozmowy Westfalczyków z polskimi kolejarzami, polskim żołnierzem, konwojentem, kucharką, pracownikiem PUR-u. Żywi ludzie z kraju, tam pracujący, tam żyjący normalnym życiem wśród swoich. Chcieliby się o wszystko zapytać naraz. Sami też opowiadają o swoim życiu, o ciągłej niepewności, o trudnościach, wynikających z wyraźnych szykan ze strony władz okupacyjnych i samych Niemców.

Ob. Nowak pokazuje swój dowód, ze zdumieniem czytamy — obywatel niemiecki. Ani słowa nie wspomniano w żadnej rubryce na kilkunastu stronach paszportu, *że jest narodowości polskiej.*

To nie ważne, twierdzi administracja brytyjska, że on i cała jego rodzina mówi po polsku, że czują się Polakami.

— A jak wyście tu żyli? — pytamy. Gdzieżeście się zbierali, gdzie nauczyliście się języka. Przecież większość was tu urodzona, a tak płynnie mówicie po polsku?

Teraz nastąpił dłuższy wywód, wyjaśniający nam, jak żyli ci ludzie z dala od ojczyzny, pragnąc zachować jednak *ścisłą więź i pamięć o Macierzy.* Polacy z Westfalii znają *tańce i pieśni ludowe,* które w kraju oglądamy dziś tylko na scenie, lub w specjalnych widowiskach regionalnych. Pieczołowite pielęgnowanie tradycji pozwoliło zachować ducha polskiego, mimo najróżnorodniejszych szykan ze strony władz niemieckich. Westfalacy będąc wyspą polską na niemieckim morzu, wiedzieli doskonale, że sama miłość Ojczyzny nie wystarczy. Wiedzieli, że potrzeba w jakiś sposób czynny podtrzymać polskość wśród wychodźctwa. Powstały *koła śpiewacze i związki.* Pierwsze koło tego rodzaju powstało w Gelsenkirchen w 1894 r. Nazwano je „Lutnią". Z czasem cała Westfalia i Nadrenia podzielone zostają na okręgi. Kół jest coraz więcej. Poszczególne okręgi organizują lokalne zjazdy, które są każdorazowo wspaniałą rewią pieśni polskiej.



Władze krzywo patrzały na tego rodzaju imprezy, ale silna organizacja wewnętrzna Polaków przezwyciężała te przeszkody. W owym czasie występuje już na widownię Jan Przybylski z Essen, który piastuje godność prezesa Polonii do dnia dzisiejszego. Jest prawdziwym przodownikiem życia polskiego w Westfalii, gdyż o ile *Związek Polaków był twierdzą polskości, to koła śpiewacze były jego sercem, najczynniejszym organem.*

Gdy reżim hitlerowski doszedł do władzy, o polskich imprezach nie było już mowy. Szykany wszelkiego rodzaju stają się *coraz częstsze i brutalniejsze.* Przed inwazją na Polskę władze *rozwiązują* wszelkie organizacje na terenie Niemiec, likwidują ich majątek.

Z chwilą złamania hitleryzmu, znów rozbrzmiewają po miastach i osadach Zagłębia pieśni polskie, w 37 kołach śpiewaczych. Brak już wielu działaczy, zginęli w obozach, w więziemiach. Ci, którzy pozostali marzą o jednym — o powrocie do Kraju.

I marzenia ich nareszcie realizują się.

St. Ma[illegible]niak

Polityka na wesoło

„Groźna" nazwa — Franco wprowadza reformy - Wiosenne nadzieje wypędzonych królów — Gorliwi lokaje

Pod opiekuńczymi skrzydłami marszałka Smutsa, wielkorządcy Południowej Afryki, popisuje się od dawna niejaki Oswald *Pirow,* szef organizacji faszystowskiej. Ten to Pirow już przed wojną jeździł do Berlina, składając Hitlerowi hołdy czołobitne, gdy zaś później na porządku dziennym stanęła sprawa przystąpienia Poł. Afryki do wojny przeciw Trzeciej Rzeszy, sprzeciwił się temu stanowczo w parlamencie dominialnym.

Obecnie p. Pirow poczuł „przyjazną" dla swych poczynań atmosferę i nabrał wiatru w żagle. Wyjechał więc do Londynu i tutaj, wraz ze słynnym angielskim faszystą — Oswaldem *Mosleyem* postanowił założyć nową, wspólną partię polityczną pod groźną nazwą: *„Wrogowie Związku Radzieckiego".*

Wiadomość o powstaniu tej partii, a zwłaszcza jej nazwa, wywołała niewątpliwie wśród obywateli ZSRR dużo... wesołości, zaś humorystyczne pisma radzieckie, ze znanym „Krokodiłem" na czele, będą miały przynajmniej przez tydzień świetny materiał do dowcipów.

Trzeba dodać, że Pirow, po konferencjach z Mosleyem, udał się do Madrytu, aby tutaj uzyskać od „krwawego rzeźnika" hiszpańskiego błogosławieństwo dla swych wojowniczych zamierzeń.

* * *

„Krwawy rzeźnik", tj. *gen. Franco,* nie został jeszcze przyjęty na łono państw marshallowskich celem wspólnej „odbudowy Europy". Ale z powołanej strony dano mu do zrozumienia, że może w niedalekiej przyszłości dostąpić tego zaszczytu za cenę paru drobnych reform w stylu i duchu „demokracji zachodniej". I Franco zabrał się do dzieła.

Na posiedzeniu tzw. parlamentu hiszpańskiego, złożonego z mianowańców Franca, uchwalono w tych dniach przywrócenie wszystkich... *tytułów arystokratycznych,* które zostały zniesione w roku 1931 decyzją rządu republikańskiego. A więc książęta, hrabiowie, markizi i inni grand-ziarze hiszpańscy mają okazję do radości.

Jeszcze parę takich „demokratycznych" reform — i nic już, jak sądzimy, nie będzie stało na przeszkodzie przyjęciu gen. Franco do grona Bevinów, Bidaultów i Tsaldarisów.

* * *

Zdetronizowany *Michałek rumuński* wybrał się do Stanów Zjednoczonych w celach matrymonialnych, poszukując jakiejś bogatej „królowej szmalcu" czy tytoniu. Dostojny exmonarcha uzyskał, oczywiście, audiencję w Białym Domu, zaś po rozmowie z prez. Trumanem oświadczył dziennikarzom, że pewien jest szybkiego powrotu... na tron, i że Truman podziela te nadzieje.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, wkrótce po wizycie rumuńskiego Michała, zjawił się na ziemi amerykańskiej drugi zdetronizowany władca — *Piotr jugosłowiański.* I ten zakomunikował ciekawym dziennikarzom, że nie zrezygnował bynajmniej z praw do korony i spodziewa się „kiedyś" powrócić na tron.

Wiosna jest — jak wiadomo — porą nadziei i optymizmu... Ale gdy z zielonością rozkwitających drzew sprzymierzy się zieloność w... głowach, wówczas wiosenne nadzieje stają się śmiesznym i zawodnym — złudzeniem.

* * *

Ameryka Trumana i Marshalla jest ziemią gościnną nie tylko wypędzonych z kraju monarchów, lecz również dla reakcjonistów, neofaszystów i zdrajców z całego świata. Kilku osobników tego właśnie pokroju, zgrupowanych w tzw. „międzynarodowej unii ludowej", postanowiło złożyć do ONZ memoriał w sprawie sytuacji krajów Europy Wschodniej.

„Unię Ludową" łączą ściśle, dolarowe nici z Departamentem Stanu USA. Toteż pod memoriałem, wypisującym duby smalone na temat Polski, Jugosławii, Węgier i innych krajów demokracji ludowej, nie zabrakło też nazwiska *Stanisława Mikołajczyka.*

W charakterze adwokata tego wyczynu zdrajców i wypędków, wystąpiła w Radzie Bezpieczeństwa ONZ — delegacja chilijska, domagając się powołania specjalnej komisji dla zbadania spraw, przez Nagy'ch, Mikołajczyków i Maczków poruszonych. Dlaczego akurat delegacja chilijska, zapytacie, gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie Europa Wschodnia a Południowa Ameryka?... To całkiem proste.

W sprawach natury „delikatnej" i „drażliwej" możni panowie posługują się często gorliwością swych lokajów. *Chile — to kraj,* który leży w kieszeni kapitalistów USA. To kraj, gdzie rządzą ich marionetki, gdzie ruch demokratyczny i robotniczy dławiony jest w bestialski sposób, gdzie rząd oficjalnie zakazał prasie używać słów „imperializm amerykański" w jakimkolwiek bądź kontekście. Dlatego więc Chile spełnia w ONZ posługi adwokackiego zastępcy wtedy, gdy sam adwokat reakcji międzynarodowej i giełdy nowojorskiej nie ma ochoty ujawniać swego oblicza.

* * *

Wiele jest dziś w polityce światowej ponurych dramatów i tragedii, ale nie brak też wesołych fars i operetek, jak te, o których tu piszemy.

Bolesław Dudziński.

24

GEN. MIECZYSŁAW MOCZAR

W WALCE O NIEPODLEGŁĄ

BRYGADY AL - ZIEMI KIELECKIEJ - W AKCJI BOJOWEJ

— Musimy Wam powiedzieć — zwierzali się nam AK-owcy — że jak się do was przychodzi, to aż przyjemnie popatrzeć, jak radio wisi na drzewie i wszyscy żołnierze mogą słuchać komunikatów. Jakaś inna atmosfera u was panuje, przyjazna, a u nas jest inaczej.

Na drugi dzień Lublin podał do wiadomości całego świata wiadomość o morderstwach popełnionych przez Brygadę Świętokrzyską NSZ, na żołnierzach Armii Ludowej.

Pierwszym dowódcą Brygady Świętokrzyskiej był Kerner ps. „Janusz", ,w lutym 1948 r. w Łodzi został on skazany na karę śmierci, przez Sąd Polski Ludowej. Zastępcą jego był słynny mjr. „Ząb".

W sierpniu 1944 r. dowódca okręgu kieleckiego NSZ Bohun został przesunięty na d-cę brygady świętokrzyskiej, a jego miejsce d-cy okręgu zajął „Janusz". Ci ludzie, niegodni miana człowieka, mają na swym sumieniu setki istnień. Krwawy zbir „Bohun", który winien odpowiadać za swe zdrady przed sądem ludowym, przebywa obecnie w strefie amerykańskiej i jest d-cą tzw. kompanii wartowniczej.

Niemcy nie byli zdolni dać sobi radę z ruchem partyzanckim. A teraz traciliśmy dziesiątki dobrych żołnierzy i oficerów, których w bestialski sposób mordowali zdrajcy spod znaku N.S.Z. Z kolei dowództwo III-ej Brygady im. gen. Bema doniosło nam, że NSZ wspólnie z 2-tysięcznym oddziałem Niemców w przeprowadzonej obławie na oddział por. „Białego", wymordowało 65-ciu AL-wców! Była to strata wołająca c pomstę do Boga.

Rozbity oddział por. „Białego" wycofał się do woj. krakowskiego i przybył do nas mocno nadwątlony, unosząc ze sobą kilku rannych. Rannymi zaopiekowali się natychmiast lekarze, których trzech posiadaliśmy w sztabie obwodu. Ponieważ w lekarstwa i instrumenty chirurgiczne byliśmy pierwszorzędnie zaopatrzeni, nasi lekarze przywykli do partyzanckich warunków pracy, dokonali kilku poważnych operacji.

Tak to już bywa, że każda armia partyzancka posiada zawsze trzech nieodłącznych „sojuszników": — świerzbę, wszy i szkorbut. Ci „sojusznicy" szczególnie dali się we znaki nowoprzybyłemu oddziałowi. Por. „Biały" przybył z trzydziestoma kilkoma ludźmi, których leczeniem natychmiast się zajęto.

Ale tak już się często zdarzało w naszych partyzanckich warunkach, że kiedy sądziliśmy, że będzie można odpocząć, to dopiero zaczynało się piekło.

Następnego dnia, po przybyciu „Białego", Niemcy ruszyli do ataku. Przeprowadzone przez nich niespodziewane natarcie pozwoliło im wedrzeć się głęboko w las, z którego należało ich za wszelką cenę wyprzeć. Walka trwała do samego wieczora. Z naszej strony mieliśmy kilku zabitych i rannych, ale i Niemców też sporo już ziemię gryzło. Na skrzyżowaniu leśnych dróg zaszył się jeden ze szkopów z CKM-em i bił tak okropnie, że zdawało się, iż conajmniej kompania ludzi obsadziła to stanowisko.

Front się ustabilizował, jeśli tak można określić ówczesną sytuację. Linią demarkacyjną tego frontu była dość szeroka droga leśna, która prowadziła do leśniczówki. Teraz należało ustalić, gdzie Niemcy ustawili CKM-y, a posiadali ich sporo. Najgroźniejszym z nich był właśnie ten, o którym wspominałem. Wreszcie dojrzano go. Ukrywał się za dość grubym pniakiem i czuł się bezpiecznie. „Iwan" z plutonu sztabowego, obsługujący miotacz min mówi do mnie: „towarzyszu pułkowniku, damy mu bobu aż, aż..." — i wymierzył prosto w pniak z odległości 100—80 mtr. CKM podskoczył i coś zaszeleściło za pniakiem.

Teraz starano się znaleźć ukryte CKM-y.

Gdy umilkło kilka stanowisk, ruszyliśmy do ataku wypierając Niemców z lasu. Była to jedna z cięższych bitew, w której ponieśliśmy straty w zabitych i rannych. Bardzo dzielnie spisali się „Janek", „Marian", „Władek" i „Hanka" — zawsze w pierwszej linii.

Niemcy zagęszczali teren — przybywało ich coraz więcej i więcej.

Nasza komenda aprowizacyjna daleko wyjeżdżała, by przywieźć kartofle i jakieś mięso. Trzeba było oddalać się nieraz o 50 km., a że droga była bardzo niebezpieczna, staczano szereg bitew, by móc przywieźć furaż dla wojska. Od czasu do czasu gotowano obiad tylko z grzybów, których w lesie tym rosło bez liku. A mimo ciężkich warunków walka nasza wzmagała się z każdym dniem. Samoloty sowieckie coraz częściej ukazywały się nad lasem.

Teraz niebo nie należało już do Niemców, tak, jak w pierwszych latach wojny. Samoloty krążyły nieraz pół dnia na przestrzeni 20—30 km. wgłąb zaplecza niemieckiego i ani jeden niemiecki samolot nie stawiał im czoła. Raz tylko widziałem spotkanie myśliwców sowieckich z niemieckimi — lecz finisz rozegrał się gdzieś daleko, tak że wyniki walk nie były nam wiadome.

(D. c. n.)

NAUKOWY

Dr. Tadeusz Czystohorski
Adiunkt Uniwersytetu Łódzkiego

Od pisma zwykłego do stenografii

Trudności pokonane

W pierwszej części artykułu pisaliśmy dzieje powstania pisma i jego stopniowy rozwój. Dla przyśpieszenia sposobu zapisywania słów już starożytni Grecy stworzyli pierwszy rodzaj stenografii „tachygrafis". Wynalazczość ludzka posunęła się w tym kierunku dalej.

II.

Starożytny Rzym, przejąwszy pismo zwykłe z Grecji, również szybko zorientował się, że było ono zbyt powolne ,jeśli chodzi o zapisywanie przemówień czy to w senacie, czy w sądach. Idąc śladami Greków, stworzyli Rzymianie również coś w rodzaju stenografii, co nosiło nazwę „not tyrońskich". Noty — to znaki, a ponieważ wymyśli łje Tiro, niewolnik a później wyzwoleniec Cicerona, więc stąd ich nazwa „tyrońskie". Noty tyrońskie były to znaki dla pojedyńczych wyrazów. Na wzór tych not mamy dziś w naszej mowie i piśmie, cały szereg skrótów, jak: PKO, PKP, KEŁ, PPR, PPS itd. Tego rodzaju skracanie wyrazów początkowś ich literą, to właśnie był pomysł rzymski. W systemie Tirona każdy wyraz oznaczano początkową jego literą, dla każdego odpowiednio modyfikowaną, — było to więc swego rodzaju *pismo wyrazowe*. „Notowało się" bardzo szybko, ale... było jedno wielkie ale, mianowicie not tych znamy dziś 25 tysięcy. Taką to ilość znaków musiał nieszczęśliwy adept sztuki stenograficznej wtłoczyć do swej głowy. Przeto niezbyt dziwi nas smutny fakt, który wydarzył się w Rzymie, że uczniowie rylcami (ówczesne przybory pisarskie) zamordowali nauczyciela, który zanadto gorliwie szpikował ich mózg owymi notami. Pomimo trudności w wyuczeniu się miały noty w państwie rzymskim coraz to większe znaczenie. We wszystkich publicznych szkołach „notaria", to znaczy nauka not, stanowiła stopień wyższy „abecedarii" to znaczy nauki pisma zwykłego. W urzędach rzymskich, po dziś dzień służących za wzór, jeśli chodzi o organizację, pojawił się specjalny typ urzędnika tzw. „notariusa" (dzisiejszy nasz notariusz), załatwiającego swe czynności przy pomocy not. Bodajże we wszystkich mowach europejskich pozostał do dziś żywy pomnik dawnych not tyrońskich w postaci takich słów, jak „notes" i „notować", — uwiecznione w nich jest pojęcie szybkiego zapisywania.

STENOGRAFIA NA WIDOWNI

Noty tyrońskie, jako zbyt trudne, nie mogły się długo utrzymać, musiały ustąpić miejsca czemuś łatwiejszemu. To właśnie stworzyli Anglicy w wieku 17-tym i nazwali *stenografią*. Stenografia ta, to już stenografia nowoczesna, z którą i dziś mamy do czynienia. Porzuciła ona grecką koncepcję sylabową i rzymską koncepcję wyrazową w pierwotnych ich formach i wróciła *do koncepcji fenickiej*, mianowicie do sposobu oparcia pisma *na znakach dźwiękowych*. Znowu każdy dźwięk ma swój znak, ale podczas gdy w piśmie zwykłym znaki dźwiękowe kreśli się częstokroć kilkoma ruchami ręki, w stenografii nowoczesnej zawsze *tylko jednym ruchem ręki*. Na przykład takie „m" w piśmie zwykłym składa się aż z trzech fragmentów graficznych, w stenografii bierzemy tylko jeden, mianowicie ostatni. I tak ze wszystkimi innymi dźwiękami — zawsze odpowiada im tylko jeden, możliwie najprostszy znak. Poza tym w stenografii nowoczesnej każdy znak spółgłoskowy przez odpowiednią, prostą modyfikację przemienia się od razu na znak sylabowy. Na przykład jakakolwiek spółgłoska pogrubiona przybiera po sobie „a", obniżona przybiera „u", wyokrąglona — „o" itd. Dzięki temu w dzisiejszej stenografii piszemy sylaby tylko jednym ruchem ręki, i aczkolwiek oparta na znakach dźwiękowych jest ona właściwie *pismem sylabowym*, gdyż chwyta od razu całe sylaby, — uzupełnienie w postaci tzw. skrótów przemienia ją w większości wypadków na pismo wyrazowe. Tak więc stenografia nowoczesna, wychodząc z fenickiej koncepcji dźwiękowej, osiąga grecki ideał pisma sylabowego i rzymski: pisma wyrazowego.

RÓŻNICE MIĘDZY STENOGRAFIĄ STAROŻYTNĄ A NOWOCZESNĄ

Podczas gdy Grek musiał się uczyć kilkunastu setek dowolnych znaków sylabowych, Rzymianin kilkunastu tysięcy znaków wyrazowych, my dziś uczymy się 25 znaków zasadniczych, zapoznajemy się z dość prostą regułą oznaczania samogłosek oraz z regułami skracania. Stenografia starożytna była to właściwie „chińszczyzna", operująca wielką ilością znaków, stworzonych zupełnie dowolnie, znaki stenografii nowoczesnej wywodzą się z 25 znaków zasadniczych, zmienianych według *ścisłych reguł.*

Stenografia nowoczesna znajdowała coraz większe zastosowanie, zwłaszcza w miarę rozwoju życia publicznego i handlowego. We Francji odczuto już potrzebę stenografii w całej pełni wówczas, gdy po Wielkiej Rewolucji przyszło do protokółowania obrad Zgromadzenia Narodowego. Niemcy i my zajęliśmy się stenografią dopiero w wieku 19-tym. Warunki polityczne i społeczne, w jakich wówczas pozostawaliśmy, sprawiły, że nie mogła się ona u nas rozwinąć w takim stopniu, jak w innych krajach.

ZASTOSOWANIE STENOGRAFII W POLSCE

Początkowo najszersze zastosowanie znalazła stenografia w dziedzinie administracji handlowej. Wielkie instytucje handlowe i przemysłowe, mające dziennie olbrzymią korespondencję do załatwienia, muszą się posługiwać stenografią. Widzimy następnie stenografów podczas protokółowania posiedzeń, rozpraw sądowych, zjazdów, kongresów. Ponieważ praca ich jest bardzo żmudna, nieraz stenografuje nie jeden stenograf, lecz równocześnie dwu, lub nawet całe biuro stenograficzne, w którym pary zmieniają się ciągle.

PERSPEKTYWY STENOGRAFII

Wyuczenie się biegłe stenografii, mimo wszelkie udoskonalenia, nie jest łatwe, gdyż wymaga wielkiej wprawy. I stenografia, i pismo — to właściwie środki komunikacyjne, przenoszące nasze myśli. Stenografia — to środek nowszy i szybszy, coś w rodzaju samochodu, pismo zaś zwykłe — to środek starszy, 5 razy powolniejszy, coś w rodzaju zwykłego wozu o zaprzęgu konnym. Każdy dobrze rozumie, że samochód musi być bardziej skomplikowany i że trudniej posiąść wprawę w posługiwaniu się nim. Pomimo to jednak mamy coraz więcej dobrych szoferów, tak samo mamy coraz więcej dobrych stenografów. Taksamo bowiem, jak ciągły rozwój życia społecznego i gospodarczego zmusza nas do coraz szerszego stosowania samochodów, a porzucania trakcji konnej, warunki te będą nas zmuszały do coraz częstszego stosowania stenografii w miejsce pisma zwykłego, które nie może już podołać wszystkim zadaniom, jakie wysuwa doba dzisiejsza.

Żywy raport pokojowych osiągnięć

1 Maja na Czerwonym Placu w Moskwie

Imponująca manifestacja twórczej pracy

Napisał specjalnie dla „Głosu"
ALEKSIEJ SUZKOW
znany poeta radziecki
laureat nagrody stalinowskiej

MOSKWA, 1 maja.

Czerwony Plac był odświętny i strojny. Świecące bielą trybuny po obu stronach granitowego mauzoleum Lenina zapełniły się gośćmi. Wojsko ustawione było w czworoboki, a nad placem jaskrawym blaskiem płonęło wiosenne słońce.

Ileż razy w życiu oglądałem już ten olbrzymi plac i ludzi na nim, zastygłych w oczekiwaniu defilady! A przecież za każdym razem z nową siłą odczułem epicką potęgę tego wspaniałego obrazu Wskazówka na olbrzymiej, matowo czarnej tarczy zegara Spaskiej Wieży Kremlu zbliżała się do złotej cyfry 10. Oklaski zagrzmiały na trybunach. STALIN I CZŁONKOWIE RZĄDU wstępują na granitową trybunę mauzoleum Lenina. Stalin stoi na trybunie, mruży oczy przed rażącymi promieniami słońca, ruchem ręki pozdrawia oklaskujących go gości na trybunach, a pod wpływem tego powitalnego gestu wzmagają się i potężnieją owacje.

Później spod łuku bramy Spaskiej na koniu złocistej maści wyjeżdża minister Sił Zbrojnych, MARSZAŁEK BUŁGANIN. Na środku placu odbiera on raport dowodzącego defiladą, objeżdża front wojsk, wstępuje na trybunę i wygłasza do wojska mowę powitalną.

Wojska ruszyły. Szli oficerowie akademii wojennych, szli elewi szkół oficerskich, szli wychowankowie szkół im. Suworowa i Nachimowa. Po czym na niebie pojawiły się samoloty, niczym gromady ptaków z bajki. Z zawrotną szybkością mknęły nad maszerującym wojskiem myśliwce, szturmowce, bombowce, jak szybkolotne kule, wyprzedzając dźwięk swoich silników, przemknęły samoloty rakietowe, a na ziemi dudniąc gąsienicami ciągników szła artyleria, lekka, ciężka, oblężnicza. Na lufach widniały osobliwe hieroglify — romby, kółeczka, trójkąty. Znaki te mówiły o tym, ile rozbiły one na wojnie bunkrów, baterii, moździerzy.

A potem za artylerią popełzły czołgi. Było ich dużo, ziemia pod nimi dudniła.

Uroczysta defilada wojsk garnizonu moskiewskiego była *widowiskiem imponującym.* Przypominała ona tym wszystkim, którzy byli świadkami defilady, że mogą oni żyć i pracować spokojnie, że posiadają *siłę niezłomną i druzgocącą,* siłę, która *zabezpiecza ich pokojową pracę, ich honor i godność.*

Defilada wojskowa skończyła się. A wówczas Czerwony Plac zalały *kolumny mieszkańców stolicy.* Widzieliśmy płynący las tysięcy sztandarów. Widzieliśmy, jak pod lekkimi, jedwabnymi flagami wszelkich barw i kształtów, przemaszerowały kolumny sportowców, wybijających rytmicznie swe kroki.

Po sportowcach *ruszyła wielka Moskwa:* zespoły olbrzymich zakładów, pracownicy, uczeni, pisarze, artyści, muzycy i inżynierowie, technicy — ludzie wszystkich zawodów, członkowie zwartego i braterskiego społeczeństwa radzieckiego. Nad ich głowami powiewały flagi i sztandary. Wyraziste plakaty i wykresy mówiły o tym, że mieszkańcy Moskwy przyszli na demonstracje z poczuciem zadowolenia Z WIELKICH ZWYCIĘSTW NA FRONCIE PRACY.

Mnóstwo ludzi było dziś na Czerwonym Placu — około 5-ciu godzin szeroką wstęgą płynęła rzesza ludzka, zapełniająca całą szerokość, od Muzem Historycznego aż do wybrzeża rzeki Moskwy.

Aby wiedzieć, KIM JEST DLA NARODU RADZIECKIEGO STALIN, trzeba choć raz być na Czerwonym Placu podczas demonstracji. Jakież entuzjastyczne owacje wybuchają raz po raz w kolumnach, zbliżających się do trybuny. Ludzie wołają: „Hurra", wiwatują, podrzucają czapki i bukiety kwiatów, podnoszą w górę dzieci. Wyczuwa się, że każdy pragnie w ten sposób całym sercem wyrazić swą miłość, swe zaufanie.

Tym, dla których piszę chciałbym powiedzieć jeszcze jedno: Cechą charakterystyczną moskiewskiej, pierwszomajowej demonstracji w 1948 roku był CAŁKOWITY BRAK HASEŁ WOJENNYCH. Cała demonstracja była ŻYWYM RAPORTEM NARODU, który pomyślnie i przedterminowo wykonał olbrzymie zamierzenia powojennego planu pięcioletniego. Widzieliśmy samochody nowych typów, obrabiarki nowych konstrukcji, olbrzymie transparenty mówiły o nowych odkryciach w dziedzinie chemii, fizyki i biologii, o nowych domach zbudowanych dla mieszkańców Moskwy i o nowych szkołach dla dzieci, o nowych klubach, szpitalach, ambulatoriach.

Hasła nakreślone na plakatach i transparentach podyktowane były *wolą i pragnieniem twórczej pracy i pokoju.*

Osiągnięcia przemysłu spożywczego w ZSRR

2 miliardy rubli na inwestycje w ciągu 2 lat

W ciągu dwóch lat nowej pięciolatki inwestycje w przemyśle spożywczym ZSRR wyniosły około 2 miliardów rubli. W 1947 r. moc wytwórcza tego przemysłu wzrosła znacznie dzięki uruchomieniu 236 nowych, względnie odbudowanych przedsiębiorstw.

W roku bieżącym przewidywane jest jeszcze szybsze tempo rozwoju przemysłu spożywczego: produkcja cukru wzrośnie o 85 proc. w stosunku do roku ubiegłego konserw — o 25 procent, wyrobów cukrowniczych o 30 procent, mydła — o 35 procent.

W ubiegłym roku przemysł cukrowniczy wyprodukował *5 milionów pudów cukru ponad plan.* W sezonie było czynnych 179 cukrowni, w stosunku do 157 w roku 1946. W 1948 roku uruchomi się jeszcze 20 cukrowni.

Duże osiągnięcia ma do zanotowania przemysł piekarski, którego moc wytwórcza znacznie przekracza poziom przedwojenny. Mimo zniesienia systemu kartkowego, przemysł ten w zupełności wywiązuje się z zadania zaopatrzenia ludności w chleb.

W przedsiębiorstwach przemysłu tłuszczowego stosowana jest nowoczesna aparatura. Przejście do ekstrakcji oliwy z nasion oleistych przy pomocy nowej aparatury zmniejsza dwukrotnie straty i pozwala na zniesienie ciężkiej pracy fizycznej.

Nie osiągnął jeszcze poziomu przedwojennego przemysł konserwowy, co tłumaczy się szczególnie dotkliwymi stratami poniesionymi w okresie okupacji przez rolnictwo.

W roku 1948 osiągnięty zostanie poziom przedwojenny w produkcji konfitur, powideł, soków owocowych, zielonego groszku oraz mrożonych jagód i warzyw. Przemysł cukrowniczy powrócił w zupełności do asortymentu przedwojennego.

Przemysł wełniany walczy o pierwszeństwo

We współzawodnictwie tkaczy pracujących na dwóch krosnach kortowych w **PZPW Nr 1** pierwsze miejsce zajął Bolesław Luciejewski (147,8 proc.). Janina Gozdek osiągnęła 143,7 proc., a Alfreda Ciszewska 141,6 proc. **W PZPW Nr 2** wyróżnili się: Jan Ogiński (160 proc.), Jan Dyksa (156,2 proc.) i Leon Grzybowski (147,7 proc.). **W PZPW Nr 3** odznaczyli się: Józef Mazur (160 proc.), Zygm. Morgo (159,8 proc.) i Stefan Warkoczewski (147,1 proc.). **W PZPW Nr 35** Ignacy Tomaszewski osiągnął 160 proc., Michał Śnitała 159,8 proc., a Feliks Lechowski 152,3 proc. **W PZPW Nr 36** najlepsze wyniki uzyskali: Stanisław Malinowski (160 proc.), Michał Kołos (159,4 proc.), Stanisław Wypych (158 proc.), Józef Maliszewski (157,8 proc.) i Jan Pawlak (156 proc.). **W PZPW Nr 37** odznaczyli się: Edward Rosiak (141,6 proc.) i Marian Snowarek (141,3 proc.). **W PZPW Nr 38** wyróżniły się: Ewa Krysiak (160 proc.) i Janina Kozielska (159,7 proc.). **W PZPW Nr 39** wysunął się na czoło Ignacy Szwanke (160 proc.). Czesław Jachowicz i Franciszek Piskorski osiągnęli po 127 proc.

Wstęp do teorii marksizmu

Cenne i pożyteczne dzieło

Zwracamy uwagę naszych czytelników na wydaną ostatnio cenną książkę Adama Schaffa — *„Wstęp do teorii marksizmu"*. Książka ta wypełni w znacznej części luki, istniejące w polskiej literaturze marksistowskiej, a wypełnienie tych luk jest dzisiaj czynnością konieczną ze względu na wzrost zainteresowania się marksizmem w szerokich kołach społeczeństwa i nieodzowną potrzebą udostępnienia polskiemu czytelnikowi literatury związanej z teorią marksizmu.

Autor — jak pisze w przedmowie — pragnął dać w swej pracy „zwięzły wstęp" do dalszych samodzielnych badań w tej dziedzinie. Ten „wstęp" rozumieć należy w dwojakim znaczeniu: po pierwsze przedmiotem wykładu są podstawowe zagadnienia teorii marksizmu o charakterze światopoglądowym; praca tylko wskazuje raczej na pewne zagadnienia, nie traktując ich monograficznie i wszechstronnie.

Rozważania swe oparte na podstawie dzieł klasyków marksizmu, podzielił Schaff na trzy części: 1) źródła i historia marksizmu; 2) materializm dialektyczny i 3) materializm historyczny. W ramach każdej z tych części znajdujemy omówienie i wyjaśnienie spraw i zagadnień, związanych z tytułową kwestią podstawową.

„Wstęp do teorii marksizmu", jak zaznacza autor książki, nie jest podręcznikiem w ścisłym tego słowa znaczeniu. W zasadzie praca przeznaczona jest dla inteligencji i słuchaczy uniwersytetu, tj. dla tych, którzy posiadają podstawowe wiadomości z dziedziny filozofii i historii filozofii. Uważny czytelnik powinien znaleźć w książce pomoc do opanowania i zrozumienia zasadniczych pojęć z zakresu teorii marksizmu.

Krąg czytelników, poszukujących takiej pomocy zwiększa się w Polsce stale. Książka Schaffa będąca owocem szerokiej erudycji i sumiennych studiów naukowych autora, stanie się niewątpliwie dla tych właśnie czytelników bardzo pożytecznym źródłem marksistowskiego uświadomienia.

B.D.

*) Adam Schaff. Wstęp do teorii marksizmu (wydanie drugie) — Warszawa Sp Wyd. „Książka" 1948 r. — str. 260

Swoi do swoich

Brytyjskie ministerstwo skarbu oficjalnie podało do wiadomości, że w. bieżącym tygodniu rozpoczną się *rokowania handlowe z frankistowską Hiszpanią.*

Przedstawiciele brytyjskich ministerstw handlu i skarbu przebywają w Madrycie.

Jak się dowiaduje korespondent „Telepressu", misje handlowe generała Franco udały się do *Paryża, Nowego Jorku i Londynu.*

Zaszczytna rywalizacja kolosów

Kto weźmie górę: „Szajbler" czy „Horak"?



Pyziakowa Maria

Wprawdzie tkaczki i przodownice z Rudy oraz dyrektor Zakładów, tow. Łęgosz, mieli przede wszystkim Pabianice „na oku", gdy w ostatnich dniach kwietnia przeszli na **obsługę 10 krosien**, lecz — jak to często bywa — los spłatał im figla: Jako główny rywal najniespodziewaniej w świecie wystąpił „Szajbler" ze swoimi **„dwunastkami"**. Sensacyjna ta wiadomość przyjęta została w Rudzie jak „grom z jasnego nieba". „Aha, to tak? Nie mogli nam darować, że my jesteśmy pierwsi we współzawodnictwie majowym?! Ale to nic, towarzyszko, my się ich nie boimy... myśmy już słyszeli coś nie coś o tych ich „dwunastkach"...

Tak „folgują" sobie ludzie u „Horaka".

Muszę przyznać, że domyślniki te trochę mnie zaintrygowały, to też postanowiłam pójść do Nowej Tkalni i na własne oczy zobaczyć, co i jak. A teraz muszę z kolei szczerze i otwarcie powiedzieć moim przyjaciołom z Rudy: „dwunastki" u „Szajblera" idą najnormalniej w świecie — ani pomoc nie została tu powiększona, ani osnowy, ani wątek, nie są „anormalne", ani w ogóle żadne inne cuda nie dzieją się przy robocie. Naturalnie, że osnowy daje się na „dwunastki"



Seweryniak Józefa

najlepsze, zrobiono też próbę nawijania osnowy na większe cewki. Tymi ostatnimi tkaczki nie są jednak wcale zachwycone dlatego, że mają więcej zrywów i wolą wrócić na poprzednie małe cewki.

Co mówią o swym wyczynie główne bohaterki z Nowej Tkalni? Zastałam je tylko dwie ze zmiany popołudniowej, t. zn. tow. tow.: **Korzeniowską i Eugenię Ossendowską**. Swobodnie i z poczuciem swej siły chodziły sobie długim gankiem, niczym pogromczynie dzikich zwierząt. A „zwierzęta" są posłuszna, jak baranki, zręcznym rękom tkaczek.

— Chodzą, jak złoto — mówi radośnie tow. Korzeniowska.

— Czy praca na „dwunastkach" jest o wiele cięższa, niż na „szóstkach"? — Tow. Korzeniowska patrzy na mnie z politowaniem i na ucho tłumaczy mi: — Ależ wcale, a wcale, towarzyszko... tylko to jest tajemnica... bo może o tym nie trzeba pisać w gazecie...

Dwudziestoletnia **Genia Ossendowska** jest podwójnie uradowana swoją „dwunastką": jako dobra, świadoma ZWM-ówka rozumie, co to ma za znaczenie dla kraju, a jako dziewczyna samotna, samodzielnie zarabiająca na życie, cieszy się już teraz swą przyszłą wypłatą.

— Proszę tylko nie myśleć — zastrzega się — że dotychczas na „szóstkach" zarabiałam źle, — nie, żyłam całkiem dobrze z moich 15, 16 tys. złotych miesięcznie. A, że teraz będzie więcej, to jeszcze lepiej.

Choć krosna idą dobrze, na długie rozmowy Genia nie ma czasu. To przecież wielka odpowiedzialność — 12 maszyn. W przelocie od jednej maszyny do drugiej zdołałam uchwycić tylko kilka jeszcze ciekawych o niej informacji: jako tkaczka pracowała zaledwie 8 miesięcy w 1945 roku. Potem zabrali ją na Księży Młyn, do biura personalnego.

— Strasznie się tam nudziłam — wspomina swoją karierę urzędniczą młodziutka tkaczka — zresztą było nas trzy, a robotę mogła doskonale wykonać jedna.



Ossendowska Ewa



Michalak Maria

W ten sposób wróciła Genia Ossendowska na Nową Tkalnię. I nie żałuje tego wcale.

Jak powodzi się dwum pozostałym pionierkom na „dwunastkach", **tow. Seweryniakowej i Pyziakowej?** Choć nie ma ich w tej chwili przy pracy, mówią za nie ich kartki, zatknięte na krosnach: 70, 71 tysięcy wątków. Koleżanki ich obliczają na poczekaniu: „to będzie około **140—150 procent normy"**.

Zresztą, co tu dużo szukać i dociekać — faktem jest, że „dwunastki" nie były pomysłem poronionym, a najdobitniej świadczą o tym liczne zgłoszenia nowych amatorek. W tych dniach na „dwunastki" przeszły towarzyszki: **Szczepańska i Michalakowa**, instruktorki młodzieży, a jeszcze inne zgłoszenia napłynęły do Rady Zakładowej.

Jakie będą **zarobki tkaczek - pionierek?** Tego jeszcze w tej chwili nie wiadomo. Towarzyszki jednak są spokojne — nie oszukano ich przy przechodzeniu na 6 krosien, nie skrzywdzą więc ich i teraz, gdy obsługują dwa razy tyle. A, że pionierska ich praca idzie dla dobra całej klasy robotniczej — tę rzecz zrozumiały one już dawno.

H. W.

Majowy łańcuch współzawodnictwa

Wełna nie pozostaje w tyle

W okresie przedmajowym również fabryki wyrobów wełnianych brały na siebie odpowiednie **zobowiązania**. I tak PZPW Nr 36 i PZPW Nr 37 zobowiązały się wykonać plan roczny na dzień 15 grudnia rb., a PZPW Nr 3 na 10 grudnia rb. PZPW Nr 1, PZPW Nr 4, PZPW Nr 33 i PZPW Nr 38 zobowiązały się wykonać plan roczny na 1 grudnia rb. Najwcześniej chce wykonać roczny plan produkcyjny załoga PZPW Nr 6, bo już w dniu 30 listopada rb.

Niezależnie od tego, zobowiązała się załoga PZPW Nr 38 do przeprowadzenia w roku 1948 planu małej racjonalizacji i to w całej rozciągłości.

Dziewiarze w 1-szomajowym współzawodnictwie

Łódzkie Zjednoczenie Przemysłu Dziewiarskiego zorganizowało w ramach obchodu Święta Pracy uroczystą Akademię dla pracowników Zakładów Pracy podległych Zjednoczeniu.

W części oficjalnej treściwe przemówienie podkreślające konieczność i ważność dla świata pracy zjednoczenia obu partii robotniczych, wygłosił Naczelny Dyrektor Zjednoczenia, tow. S. Bajerski.

Znaczenie święta 1-szo Majowego omówił ob. Kwiecień. Następnie przedstawiciel pracowników ob. Śródka odczytał rezolucję świadczącą, że pracownicy Zakładów podległych Łódzkiemu Zjednoczeniu Przemysłu Dziewiarskiego w Łodzi przyrzekają roczny plan produkcji wykonać przed 1-szym grudnia 1948 r.

Odczytaną rezolucję zebrani w liczbie ponad 1200 osób przyjęli z entuzjazmem.

ZMIANA LOKALU SĄDU UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Jak się dowiadujemy, Sąd Ubezpieczeń Społecznych w dniu jutrzejszym z gmachu przy Placu Dąbrowskiego 5 przenosi się do nowowyremontowanego domu dawnej hipoteki przy ul. Nowotki 21.

Od piątku więc wszystkie sprawy będą rozpatrywane w nowej siedzibie Sądu.

Barwna kaskada tkanin na Targach Poznańsk ch

„Pałac włókienniczy" budzi ogólny podziw

(Od specjalnego wysłannika „Głosu")

POZNAŃ, w maju.

„Pałacem włókienniczym" — nazywają zwiedzający olbrzymi *pawilon Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego.*

To, że ta właśnie nazwa utarła się na Międzynarodowych Targach Poznańskich nie jest przypadkiem. Przepych barw, kaskadami po prostu bijących w oczy, bogactwo deseni, doskonała jakość wystawionych eksponatów są czymś tak niespodziewanym, że większość zwiedzających staje w oszołomieniu, nie wiedząc, gdzie się obrócić.

W stoiskach dyrekcji *przemysłu bawełnianego* podziwiamy więc wzorzyste, różnobarwne kretony, doskonałe płótna, ręczniki, koszulówkę, popelinę i różne inne artykuły z bawełny.

W stoisku dyrekcji *przemysłu jedwabniczo - galanteryjnego* widzimy tkaniny ze sztucznego jedwabiu, plusze i dywany. Przepięknie prezentuje się stoisko Centralnych Zakładów Jedwabiu Naturalnego w Milanówku, gdzie bez przerwy gromadzą się tłumy, które po prostu oczu oderwać nie mogą od wzorzystych tkanin, chusteczek itp.

Wyjątkowo gustownie urządzono stoisko *przemysłu wełnianego*. Nie mniej interesująco wyglądają stoiska *przemysłu włókien sztucznych, przemysłu dziewiarskiego i włókien łykowych.*

Stoisko *przemysłu konfekcyjnego* przedstawia się może mniej efektownie, ale tysiące wystawionych kompletów i umieszczone na nich wywieszki „umundurowanie dla wojska", „umundurowanie dla kolejarzy" itp., świadczą o tym, że przemysł konfekcyjny wystawił w swoim nieco monotonnym stoisku produkcję naprawdę *masową.*

Ciekawą inowacją było w roku bieżącym zorganizowanie stoisk przez poszczególne fabryki. Trzydzieści kilka czołowych w przemyśle włókienniczym fabryk otrzymało prawo wystawienia pod własną firmą swych wyrobów, przodujących w danej branży pod względem jakości i wyglądu.

Sądzę, że eksperyment ten w zasadzie uznać należy za udany i to zarówno pod względem handlowym, jak i propagandowym. Niemniej wypada podkreślić, że większość firm właściwie nie organizowała swych stoisk pod znakiem swoich barw, swojej marki fabrycznej. *Jedynie Dyrekcja Przemysłu Włókien Łykowych spopularyzowała należycie znaki fabryczne swoich fabryk.* Natomiast daremnie szukaliśmy tych znaków w wielu innych stoiskach.

Oddzielne stoisko w pawilonie CZPWł. zajmuje (podobnie jak w roku ubiegłym) *Zjednoczenie Budowy Maszyn Włókienniczych,* które wprawdzie organizacyjnie jest częścią składową Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego, ale związane jest ścisłymi więzami z przemysłem włókienniczym.

Wystawiono tu szereg ciekawych eksponatów: zespół zgrzebiny — maszynowy, krosno półautomatyczne na wełnę, krosno automatyczne na bawełnę, skonstruowane w Łodzi automatyczne snowadło szybkobieżne, zupełnie oryginalnej konstrukcji krosno automatyczne na wełnę, samoprząśnicę wózkową typu S5 (nowość na światowym rynku maszynowym) i maszynę do szycia o napędzie elektrycznym (dla przemysłu konfekcyjnego). Wystawiono również części zamienne do maszyn, wyprodukowane w naszych fabrykach.

Niektóre z wystawionych maszyn, jak np. snowadło, krosna i selfaktor znajdują się *w ruchu* i tłumy zwiedzających, a przede wszystkim liczni włókniarze zwiedzający Targi Poznańskie, gromadzą się bez przerwy wokół tych „nowości", żywo interesując się ich *konstrukcją i pracą.*

Włókniarze mogą być spokojni. Baza techniczna dla *modernizacji przemysłu włókienniczego i dla jego rozwoju została już w Polsce stworzona.* Za rok, dwa, trzy w fabrykach naszych pracować będzie coraz więcej nowoczesnych maszyn włókienniczych.

*

Nie zapomniano również o tych, co tworzą te piękne tkaniny, te „cuda", od których zwiedzający (a zwłaszcza niewiasty) nie mogą po prostu odejść.

Ściany pawilonu włókienniczego *ozdobione są portretami przodowników pracy,* najbardziej zasłużonych robotnic i robotników. Poznajemy wśród nich fotografie Korzeniowskiej, Sawickiej i wielu innych, popularnych w Łodzi *przodownic,* „bywalczyń" naszej tablicy zwycięzców. Wokół tych portretów zbierają się nie tylko łodzianie i przybysze z całego kraju, ale i goście zza granicy. Bohaterstwo naszych przodowników pracy znalazło w Poznaniu sprawiedliwą ocenę.

Liczne *wykresy* umieszczone na ścianach ilustrują w przejrzysty sposób osiągnięcia produkcyjne i socjalne przemysłu włókienniczego i poszczególnych jego jednostek organizacyjnych.

Wychodzi się z pawilonu włókienniczego z wrażeniem, że włókniarze (obok górników, metalowców i kolejarzy) zupełnie słusznie nazwani zostali *przodującym oddziałem klasy robotniczej.*

W. L.

Dorobek pracy za miedzą

Sukcesy przemysłu czeskiego

Jednym z najpoważniejszych naszych partnerów w wymianie międzynarodowej i we współpracy gospodarczej jest bratni naród czesko - słowacki. Trzeba bowiem stwierdzić, iż obok sentymentów i wspólnych interesów politycznych łączą nas również sprawy gospodarcze: wiele surowców produkowanych u nas brak Czechosłowacji, zaś mnóstwo towarów potrzebnych nam, wyrabiają właśnie nasi zachodni pobratymcy.

Już przed pierwszą wojną światową stanowiły prowincje czeskie najpoważniejsze ośrodki przemysłowe w b. monarchii austro-węgierskiej. Po pierwszej wojnie światowej potencjał gospodarczy Czechosłowacji uległ dalszej rozbudowie i w rezultacie stała się Czechosłowacja jednym z najpoważniejszych państw przemysłowych. Stanowiła ona obok Niemiec pierwszą potęgę gospodarczą w Europie Środkowej i Południowo - Wschodniej. *Obecnie, gdy dość duża część przemysłu niemieckiego znalazła się w granicach nowej Polski i gdy Niemcy rozdzielone są na dwie części, stanowi przemysł czeski niewątpliwie największą obok Związku Radzieckiego potęgę gospodarczą na wschód od linii Kilonia — Triest.*

Wprawdzie produkcja *węgla kamiennego* w Czechosłowacji importującej węgiel od nas nie jest zbyt wielka (16 mil. ton), ale już wydobycie *węgla brunatnego* osiągnęło w roku ub. 23 mil. ton.

Produkcja *energii elektrycznej* wyniosła w Czechosłowacji, liczącej ok. 12 milionów mieszkańców (połowę tego co Polska), blisko 7 miliardów kWgodzin, czyli znacznie więcej niż w Polsce.

Produkcja *stali surowej* osiągnęła 2,3 mil. ton a wyrobów walcowanych 1,6 mil. ton czyli o 60 proc. więcej niż w Polsce.

14.000 wagonów towarowych, 1.500 wagonów osobowych, 234 parowozy, 15.000 samochodów, 40.000 motocykli, 200.000 rowerów, 76.000 maszyn do szycia i wiele, wiele tysięcy różnych innych maszyn pierwszorzędnej jakości wyprodukował przemysł czeski w roku ubiegłym. Dostawy jego szły nie tylko na potrzeby rynku wewnętrznego, ale na eksport, a między innymi i do Polski.

Również produkcja przemysłu tak zwanego lekkiego była nie mała.

W ciągu jednego roku wyprodukowały czeskie fabryki 21 milionów par obuwia skórzanego i 20 milionów par obuwia gumowego. *Pewne ilości tego obuwia sprowadziliśmy niedawno do Polski.*

Wielkie sukcesy mają również do zanotowania fabryki *włókiennicze papiernicze, chemiczne itd.*

Czesi jak wiadomo, nakreślili sobie na lata 1947 i 1948 rok t. zw. *dwuletni plan gospodarczy.* Mimo sabotażu, organizowanego przez elementy antydemokratyczne, które do niedawna gnieździły się w wielu ośrodkach życia gospodarczego Czechosłowacji, kraj ten dzięki wysiłkom swej zdolnej i pracowitej klasy robotniczej oraz dużej części inteligencji pracującej plan pierwszego roku dwulatki wykonał *w 101 proc.*

Najlepsze wyniki osiągnęły przemysły: *papierniczy (113 proc.), hutnictwo (111 proc.), i skórzano - gumowy (106,8 proc.).*

Nie wykonały natomiast planu przemysły: metalowy, chemiczny i szklany. Wyniki pozostałych gałęzi przemysłu wahały się w granicach 100 procent.

Unieszkodliwienie reakcji w Czechosłowacji i energiczna walka ze szkodnictwem, jak również przeprowadzenie nacjonalizacji przemysłu, (wywłaszczenie zakładów pracy, liczących powyżej 50 pracowników) przyczyniły się do tego, że w roku bieżącym, w drugim roku planu dwuletniego przemysł czechosłowacki osiągnie jeszcze lepsze wyniki, aniżeli w roku ubiegłym.

W ten sposób staje się dla nas przemysł czeski z roku na rok i z miesiąca na miesiąc kontrahentem coraz cenniejszym i pewniejszym. Z takim partnerem warto pracować

L.

Powietrze - słońce - zabawa

12 ogródków jordanowskich w Łodzi

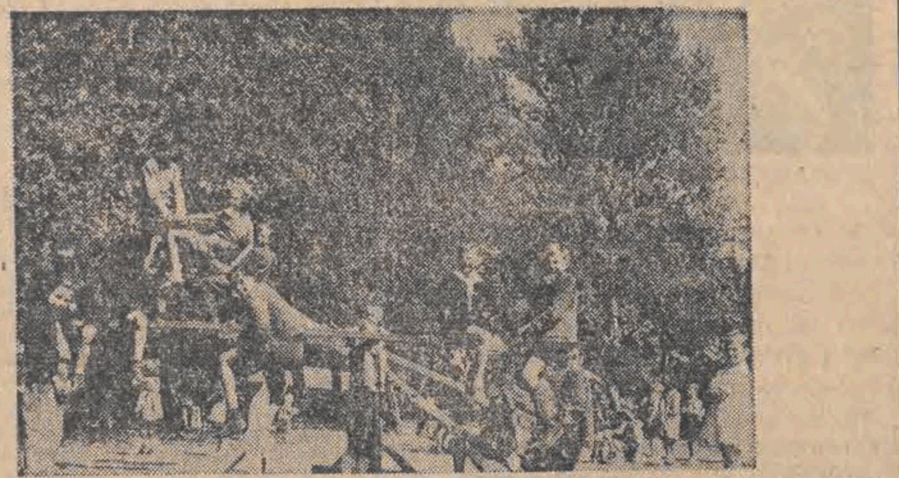
Dziatwa dzielnic robotniczych znajdzie opiekę i rozrywki

Wydział Plantacji Zarządu Miejskiego otrzymał na te cele *1 milion złotych* z kredytów Min. Odbudowy. Kwota ta będzie zużytkowana na nowoczesne urządzenia ogródków.

półkolonii dla dzieci, pozostających w mieście.

Obecnie czynny już jest ogródek w Parku Staszica i w parku im. Sienkiewicza.

Należy zaznaczyć, że również dzielnice robotnicze, dotychczas pozbawione ogródków jordanowskich, w roku bieżącym uzyskają kilka ogródków: tak więc powstanie ogródek jordanowski *na Nowym Złotnie, na Marysinie, na Polesiu, na Źródliskach, Leczniczej i Wysokiej.*



W ogródkach jordanowskich dzieci pod okiem fachowych instruktorów będą korzystały ze sportów i zabaw na świeżym powietrzu. Do chwili zamknięcia roku szkolnego ogródki będą czynne w godzinach popołudniowych, a następnie przez cały dzień, stanowiąc rodzaj



Co usłyszymy przez radio

9.00 Nabożeństwo z kościoła Św. St. Kostki w W-wie. 10.00 „Przekrój Wrocławia" — audycja regionalna. 11.00 (Ł) Program na dziś. 11.05 (Ł) „Na widowni tygodnia" 11.15 (Ł) Kwadrans muzyki „Na nutę ludową" (płyty). 11.30 (Ł) „Kolorowe miasto". 11.40 (Ł) Muzyka z płyt. 12.04 Poranek symfoniczny. W przerwie — „Romantyczny proletariusz w literaturze rosyjskiej" — felieton. 13.30 Audycja świetlicowa. 14.10 Grieg — Sonata skrzypcowa. 14.40 „Gwiazda — słuchowisko. 15.25 (Ł) Muzyka taneczna (płyty). 15.55 (Ł) Humoreska Z. Fijasa p. t. „Ekscentryczna sąsiadka". 16.05 (Ł) Utwory skrzypcowe. 16.25 (Ł) „Reymont w oczach dzisiejszej wsi". 16.40 „Pyza orze na traktorze" — słuchowisko dla dzieci. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 17.45 RUL — „Piotr Michałowski" — pierwszy malarz polski na skalę europejską". 18.00 „Dla każdego coś miłego". W przerwie — „Colas Breugnon. 19.30 (Ł) Transmisja z meczu piłkarskiego Bratisława — Łódź. 20.00 Dziennik. 21.00 „Na muzycznej fali". 21.40 „Otwarte drzwi". 22.00 „60 minut muzyki tanecznej". 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.15 Program na jutro. 23.25 Muzyka taneczna. 24.00 (Ł) Koncert życzeń. 0.35

Goście zza oceanu w Łodzi

Przyjazd delegacji Polonii amerykańskiej

W dniu wczorajszym przybyła do Łodzi delegacja Polonii amerykańskiej. W skład delegacji wchodzą Polacy ze Stanów Zjednoczonych i Kanady. Goście przyjmowani byli wczoraj przez prezesa OKZZ, tow. Widawskiego. Zwiedzili zgliszcza więzienne na Radogoszczu, następnie szpital PCK przy ul. Sterlinga, oraz szereg łódzkich fabryk. Wieczorem byli na przedstawieniu „Omyłki" w Teatrze TUR-u.

Dzisiaj goście zza oceanu zwiedzą prewentorium dla dzieci zagrożonych gruźlicą w Rudzie Pabianickiej. (z.)

DZIEŃ ŁODZI

OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA W ŁODZI W SPRAWACH AKCJI OŚWIATOWEJ W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH

W dniach 27 i 28 kwietnia br. odbyła się w Centralnej Szkole Związków Zawodowych w Łodzi Ogólnopolska Konferencja poświęcona sprawom oświatowym w związkach zawodowych. W konferencji wzięli udział: sekretarz Komisji Centralnej Związków Zawodowych ob. Gebert, kierownik wydziału kulturalno-oświatowego Centralnej Komisji Związków Zawodowych ob. Cieślikowska, dyr. departamentu w Min. Oświaty ob. Dr Żanna Kormanowa, oraz dyrektorzy szkół związków zawodowych i referenci szkoleniowi zarządów głównych związków zawodowych.

Na konferencji omówiono plan pracy na drugie półrocze 1948 r., który przewiduje przeszkolenie 20 tysięcy aktywistów związkowych.

Następnie obszernie omówiono dotychczasowe osiągnięcia na polu walki z analfabetyzmem, i nakreślono plan tej akcji na drugie półrocze b. r.

Referat o sytuacji politycznej wygłosił sekretarz Komisji Centralnej Związków Zawodowych ob. Gebert.

Uczestnicy konferencji opodatkowali się na rzecz budowy Domu Zjednoczonej Partii.

Reorganizacja Domu Starców

Jak się dowiadujemy, Dom Starców przy ul. Kątnej, znajdujący się pod kierownictwem Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego, ulega reorganizacji. Mianowicie uruchomiony zostaje w Wiśniowej Górze drugi Dom Starców, przeznaczony dla tych, którzy jeszcze mają chęć i mogą pracować.

W Wiśniowej Górze specjalni instruktorzy zorganizują zajęcia dla starców, przeważnie rękodzielnicze. Zostaną oni tam zatrudnieni przy szczotkarstwie i innych pracach ręcznych.

ODCZYT W N. O. T.

W piątek, dnia 7 maja 1948 r. o godz. 19 w lokalu N. O. T. przy ul. Piotrkowskiej 102 prezes Oddziału Łódzkiego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Budownictwa Prof. Alfons Gravier wygłosi odczyt na temat „Przyrodzone prawa rozwoju wielkich miast".

Terminy tegorocznych egzaminów

Komunikat Kuratorium Łódzkiego Okręgu Szkolnego

Kuratorium komunikuje, że terminy egzaminów w bieżącym roku szkolnym ustalone zostały, jak następuje:

1) w państwowych liceach ogólno-kształcących:

egzamin piśmienny rozpoczyna się w dniach 10 i 11 maja o godzinie 9 rano;

egzaminy ustne zakończone zostaną do dnia 22 maja;

2) w państwowych szkołach średnich ogólnokształcących o ustroju semestralnym — dla absolwentów IV semestrów zarówno o kursie rocznym jak półrocznym:

egzamin piśmienny w dniach 24 i 25 maja od godziny 9 rano;

egzaminy ustne kończą się w dniu 5 czerwca

3) w prywatnych szkołach średnich ogólnokształcących:

egzamin piśmienny w dniach 7 i 8 czerwca, godzina 9 rano;

egzaminy ustne kończą się w dniu 19 czerwca;

4) egzamin, przewidziany dla uczniów IV semestrów o kursie półrocznym ustalony został na dni 14 i 15 czerwca.

EGZAMINY W SZKOŁACH ŚREDNICH DLA DOROSŁYCH

1) Dla kandydatów VI semestrów (w których nauka trwała rok) państwowych szkół średnich dla dorosłych z uprawnieniami szkół państwowych egzamin piśmienny w dniach 11 i 12 czerwca b. r.

2) Dla kandydatów szóstych semestrów (w których nauka trwała rok), szkół prywatnych dla dorosłych bez uprawnień szkół państwowych w dniach 14, 15 i 16 czerwca b. r.

3) Dla kandydatów szóstych semestrów (w których nauka trwała pół roku), państwowych szkół średnich dla dorosłych oraz prywatnych szkół średnich dla dorosłych z uprawnieniami szkół państwowych w dniach 21 i 22 czerwca b. r.

TABLICA zwycięzców

W PZPB Nr 1 W TKALNI PRACOWNICE, KTÓRE PRZESZŁY NA OBSŁUGĘ 12 KROSIEN OSIĄGNĘŁY NASTĘPUJĄCE REZULTATY: GENOWEFA KORZENIOWSKA 140 PROC., A EUGENIA OSSENDOWSKA 130,7 PROC.

Na „szóstkach" wysunęły się na czoło: Janina Jurek (160 proc.) i Helena Pałkowska (156,7 proc.). Stefan Palczyński uzyskał 154,3 proc., Anna Ramus 151 proc. We współzawodnictwie zespołowym: zespół Engla osiągnął 110,1 proc., wyprzedzając zespół Kiblera (105,6 proc.). Zespół Stolarza Stefana (109,5 proc.), uległ zespołowi Stolarza Zygm. (122,9 proc.). W przędzalni odznaczyły się: Maria Dubis (166,2 proc.) i Maria Raczkowska (161,3 proc.).

W PZPB Nr 2 W PRZĘDZALNI (6 STRON) UZYSKAŁA JANINA MUCHA 134,7 PROC., A ANNA CIESIELSKA 133,9 PROC. Felicja Maciąg (4 strony) osiągnęła 138,5 proc. Apolonia Szlocha 136,3 proc., Bronisława Olejniczak 134,5 proc., a Helena Brzozowska (3 strony) 143,8 proc W tkalni na 6 krosnach pierwsze miejsce zajął **Bronisław Ciula (170,3 proc.).** Maria Skabiak osiągnęła 168 proc., Maria Borówka 163,5 proc., Maria Drelich 162 proc. Na „czwórkach" odznaczyły się: Helena Płachta (184,4 proc.) i Zofia Wielińska (155,5 proc.).

W PZPB w Pabianicach w tkalni na 8 krosnach osiągnął Karol Śniady 140,5 proc Stanisława Maksymowicz (6 krosien) uzyskała 165 proc. Na czterech krosnach najlepsze wyniki osiągnęły: Stanisława Bujnowicz (168,3 proc.). Józefa Barańska (164,2 proc.) i Anna Paruszewska (162,1 proc.). W przędzalni (720 wrzec.), odznaczyła się Maria Światkowska (148,1 proc.).

W PZPB W RUDZIE PABIANICKIEJ W TKALNI (10 KROSIEN) MARTA MAJER UZYSKAŁA 175 PROC., A IRENA ZIÓŁKOWSKA 173,4 PROC. Na 8 krosnach wyróżniły się: Regina Poros (175,8 proc.) i Julia Wojciechowska (164,8 proc.). Józefa Bienick osiągnęła 175,8 proc., a Zofia Kubacka 168,8 proc. W przędzalni (3 strony) odznaczyły się: Marcjanna Janik (171 proc) i Józefa Gradzka (165 proc.).

W PZPB Nr 4 w tkalni (16 krosien automatycznych) pierwsze miejsce zajął **Józef Sobczak (173 proc.)**, Janina Rozpara osiągnęła 171 proc. W przędzalni odznaczyła się Wanda Cieślak (160,1 proc.).

W PZPB Nr 6 w tkalni („szóstki") wyróżniły się: Wanda Szrelczyk (163,9 proc.) i Maria Ługowska (162,7 proc.). Maria Rajska (4 krosna) **osiągnęła 172,3 proc.**, a Maria Miśkiewicz 153,1 proc. W przędzalni 750 wrzec.) odznaczyły się: Józefa Michalak (149,8 proc.) i Stanisława Smyczek (146,5 proc.). Zespół Mańkuta (130,8 proc.). wyprzedził zespół Pacholaka (129,3 proc.).

W PZPB Nr 9 w tkalni na 6 krosnach pierwsze miejsce zajęła Feliksa Pakulska (164,8 proc.). Stanisław Kubik uzyskał 161,5 proc., a Józef Zakrzewski 159 proc W przędzalni (750 wrzec.) **wyróżniły się:** Krystyna Ludwiczak (154 proc.) i Krystyna Grygielska (146,7 proc.).

W PZPB Nr 14 w niciarni odznaczyła się Aniela Maj (151 proc.). W tkalni na 6 krosnach uzyskał Andrzej Zuzański 142,4 proc. W przędzalni (1072 wrzec.) osiągnęła Czesława Piekarska 140 proc.

W PZPB Nr 16 wyróżniły się prządki: Zofia Stolecka (852 wrzec — 148 proc) i Władysława Kotecka (616 wrzec. — 147 proc.).

W PZPB w Andrychowie w przędzalni (768 wrzec.) osiągnęła Elżbieta Zaremba 151 proc., a Łucja Wróbel 144,6 proc. W tkalni na „czwórkach" wyróżnili się: Wojciech Młynarczyk (156,9 proc.). Stanisław Pietara (156,7 proc.) i Tekla Karbowiak (155,7 proc.).

NA WOKANDZIE

W dniu wczorajszym Okręgowy Sąd Karny rozpatrywał przerwaną przed paroma dniami *sprawę konfidenta, Stanisława Jarosza.*

Przerwa nastąpiła ze względu na konieczność przesłuchania dodatkowego świadka, również konfidenta łódzkiego — skazanego już wyrokiem Sądu na karę śmierci — Henryka Karulskiego.

Ze względu na trudności techniczne wczorajsza rozprawa odbyła się w więzieniu przy ulicy Sterlinga. Przewodniczył sędzia Walewski, oskarżał prokurator Stefaniak.

Jarosz podpisał współpracę z Niemcami 5 stycznia 1945 w chwili, gdy zbliżała się chwila wyzwolenia. Do 19 stycznia 1945 roku zdążył złożyć 10 meldunków na Polaków z organizacji podziemnych, na uktywających się od robót przymusowych i na tak zwanych „sabotażystów gospodarczych".

Prokurator w swoim przemówieniu szczególną uwagę zwrócił na moment, w którym Jarosz podpisał zobowiązanie na konfidenta

Hańbiący cyrograf

— „Swój hańbiący cyrograf — powiedział prokurator — podpisał ten zdrajca w momencie, kiedy cała Polska żyła chwilą zbliżającej się wolności, kiedy żołnierze Wojska Polskiego przelewali krew w ostrej ofensywie na Niemców".

Sąd skazał Jarosza na *dożywotnie więzienie.*

UWAGA MOTOCYKLIŚCI DKS-u

W piątek dnia 7 maja o godz. 19 odbędzie się zebranie członków sekcji motorowej w klubie przy boisku DKS-u.

Prosimy o liczne przybycie.

ZARZĄD

Spółdzielnie pracy winny ubezpieczać zatrudnionych

Okręgowy Sąd Ubezpieczeń Społecznych rozpatrywał sprawę Teatru Komedii Muzycznej „Lutnia" przy ul. Piotrkowskiej 243, przeciwko Ubezpieczalni Społecznej. Ubezpieczalnia przesłała zarządowi Teatru decyzję, mocą której „Lutnia" winna była zapłacić składki i ubezpieczyć wszystkich pracowników. Suma wyznaczonych składek sięga prawie 2 mil. zł.

Teatr „Lutnia" motywował swoją skargę w ten sposób, że w zespole nie ma stosunku służbowego, że jest to spółdzielnia pracy, w której wszyscy są pracownikami na jednakowych prawach — bez właściciela przedsiębiorstwa.

Sąd jednakże zatwierdził decyzję Ubezpieczalni, wychodząc z założenia, że nawet w spółdzielni pracy wszyscy zatrudnieni winni być ubezpieczeni.

Kronika Pabianic

Komu winszujemy

Czwartek, 6 maja 1948 roku.
Dziś: Jana.

Kina

Kino „Polonia" — film muzyczny produkcji amerykańskiej „Dziewczę z Północy" z Sonią Henie i Tyrone Power w rolach tytułowych.

Kino „Robotnik: — film produkcji czechosłowackiej „Syrena".

Dyżury aptek:

Dziś, dnia 6 maja br. dyżuruje apteka mgr. Sieczkowskiego, ul. Moniuszki nr 39.

Dyżury lekarskie

W bieżącym tygodniu do dnia 8 maja br. godz. 6-ta rano dyżur lekarski pełni dr. Sobańska, zam. przy ul. Bożnicznej nr 5, tel. 165.

Ważniejsze telefony

Miejska Komenda M. O.	63
Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej	208
P. C. K.	112
Dworzec Kolejowy	91
Zarząd Miejski	66
P. Z. P. B.	23
Telegraf	213
P. P. R.	5
P. P. S.	143
RKU. Komenda Garnizonu	33
Straż Pożarna	0

Redaktor „Głosu Pabianic" przyjmuje interesantów codziennie od godziny 11 — 12, w redakcji przy ul. Limanowskiego 11, 2 piętro, tel. 4.

Przed walnym zebraniem członków

Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem" w Pabianicach

W sobotę, dnia 8 maja br. o godz. 18-ej w lokalu PKS-u, przy ul. Żeromskiego 19, odbędzie się Walne Zebranie członków Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem" w Pabianicach.

Należy ona do rzędu najstarszych w kraju, istnieje bowiem od roku 1907. Przetrwała dwie okupacje, choć jej 32-letni dorobek został zmarnowany przez okupanta hitlerowskiego.

Po wyzwoleniu zaczyna powoli stawać na nogi. Już 1947 rok przynosi wzrost obrotów w porównaniu z 1946 rokiem — o 153 miliony złotych, sięgając sumy 341 milionów. Dzięki zastosowaniu daleko idących oszczędności koszty handlowe wyniosły zaledwie 6 procent obrotów — bez szkody naturalnie, dla normalnego rozwoju spółdzielni. Powstała więc możliwość jak najdalej idącej obniżki cen na poszczególne artykuły przy równoczesnym uzyskaniu godziwej nadwyżki dla podziału między członków. Czysta nadwyżka za 1947 r. wyniosła 3 miliony 794 tysiące złotych..

Spółdzielnia posiada obecnie 31 sklepów, w tym 25 kolonialno-spożywczych, 2 — z naczyniami kuchennymi, 3 masarskie i 1 z materiałami piśmiennymi. Nadto czynna jest własna masarnia i piekarnia, która wypuściła na rynek w roku sprawozdawczym 688 tysięcy 422 kg. pieczywa żytniego i 91 tysięcy 252 kg. pieczywa pszennego.

Dążąc do obniżenia cen poszczególnych artykułów, spółdzielnia nastawia się na t. zw. „akcje". I tak w ubiegłym roku przez zakupy bezpośrednio u producentów — z wyeliminowaniem wszelkiego pośrednictwa — przeprowadziła „akcję" cebulową, pomidorową, ogórkową. Akcje te były skuteczne, gdyż — poza obniżką cen dla członków — wpłynęły na zniżkę cen na rynku.

Te poczynania i inicjatywę hamuje jednakże brak kapitału obrotowego. Wystarczy nadmienić, że kapitał udziałowy wynosi dotychczas zaledwie 265 tysięcy, nie pozostając w żadnym bodajże stosunku do kilkusetmilionowych obrotów.

Tak więc wydaje się konieczne, by Walne Zebranie uchwaliło podwyższenie udziałów. W ten sposób członkowie wykażą zrozumienie potrzeb swej spółdzielni i przyczynią się do usprawnienia jej pracy. Ponadto zdobywszy tą drogą większy kapitał udziałowy, spółdzielnia będzie miała podstawę do ubiegania się o pożyczkę bankową.

Obecny zarząd spółdzielni dąży do zwiększenia ilości członków z 3 i pół — do 5 tysięcy. Może to być z łatwością osiągnięte poprzez akcję uświadamiającą. Należałoby jednocześnie pomyśleć o otworzeniu sklepu konfekcyjnego, którego brak na terenie naszego miasta daje się we znaki członkom spółdzielni.

EM-HA

Budujemy Wspólny Dom

Tow. Raszewska Władysława wpłaciła zł. 500 i wzywa tow. tow. Śniadego Karola, Zych Sabinę oraz ob. Maksymowicza Stanisława.

Tow. dyr. Molenda Czesław wezwany przez tow. dyr. Piechowskiego, wpłaca zł. 500 i wzywa tow. tow. Fiediuka Witolda, Grabskiego Adolfa, Malaczyńskiego Leszka, Sulejównę Jolantę oraz ob. Nowicką Zenobię.

Wezwany przez tow. Jędrzejczaka Romana tow. dyr. Kajzer Stefan wpłaca zł. 1000 i wzywa tow. tow. Lubińską Teresę, urzędniczkę Fiołek, Bartoszka Władysława oraz ob. ob. Niedzielskiego Stanisława, Król Leokadię i Baucza Zygmunta.

Doniosła rola rad kobiecych

w przemyśle zatrudniającym w większości kobiety

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Konfekcyjnego organizuje zgodnie z poleceniem Wydziału Kobiecego KCZZ rady kobiece. Na 46 oddziałów Związek zorganizował już 24 Rady Kobiece. Rady całkowicie zdają egzamin swej użyteczności, realizując przede wszystkim postulat opieki nad matką i dzieckiem oraz rozwijając prace kulturalno - oświatowe.

W przemyśle konfekcyjno - odzieżowym, gdzie na 46 tys. pracowników 70 proc stanowią kobiety, **Rady Kobiece mają szczególnie ważne zadania.** Wydział kobiecy m. in. dzięki powołaniu Rad Kobiecych zorganizował i prowadzi 9 żłobków, w których około 300 niemowląt znajduje opiekę, podczas gdy matki pracują. 3 stacje opieki nad matką i dzieckiem obsłużyły w roku ubiegłym 2.729 dzieci do lat 3-ch i 2.646 dzieci do lat 6-ciu. Stacje udzieliły ponad to pomocy 27.739 kobietom. Średnio ok. 85 proc. kobiet członkiń Związku, skorzystało w ubiegłym roku z urządzeń lekarskich, zorganizowanych przez Związek.

Dzięki Radom Kobiecym Związek przyczynia się również do wzmożenia współzawodnictwa pracy. We wszystkich działach przemysłu konfekcyjnego jest pokaźna liczba kobiet, przodownic pracy.

Komunikat

W sobotę dnia 8 maja o godz. 10 odbędzie się w Wojewódzkiej Szkole PPR w Pabianicach przy ul. Armii Czerwonej i odprawa wykładowców wspólnego szkolenia ideologicznego PPR i PPS, oraz towarzyszy odpowiedzialnych za szkolenie partyjne przy komitetach powiatowych i miastach wydzielonych województwa łódzkiego.

Stawiennictwo obowiązkowe.

Międzypartyjna Wojewódzka Komisja
Szkoleniowa PPR i PPS

Kronika teatralna

W Teatrze Miejskim w Lublinie odbyła się premiera komedii Szekspira pt. „Poskromienie złośnicy". Wśród wykonawców wyróżnili się: Ziółkowska, Kondracki, Kuryłło, Gołębiowski i Piątkowski. Po przedstawieniu wywołano na scenę reżyserkę, Zofię Modrzewską, nagradzając ją gorącymi oklaskami.

* * *

Koło Miłośników Sceny przy Zw. b. Więźniów Politycznych w Elblągu wystawiło w Teatrze Miejskim dramat Maeterlincka „Burmistrz Stylmondu" z art. dram. Romaniszynem w roli tytułowej.

* * *

Poradnia Książki, działająca w ramach ZASP, prowadzi kurs korespondencyjny dla eksternów przygotowujących się do państwowego egzaminu aktorskiego. Celem umożliwienia adeptom sztuki teatralnej studiów nad historią literatury i teatru, Poradnia Książki zapoczątkowała wysyłanie bibliotek ruchomych w teren. Akcja ta będzie stale rozszerzana.

Młodzież województwa łódzkiego już pracuje

przy odbudowie portu w Szczecinie

W przeddzień wyruszenia do pracy przy odbudowie portu szczecińskiego odbyło się uroczyste powitanie dwóch brygad szturmowych — śląskiej i łódzkiej — „Służby Polsce". Brygady te pracować będą przy odbudowie stacji rozrządowej w porcie oraz oczyszczaniu nabrzeża Odry z gruzów. 3-cia brygada stacjonująca w miejscowości Cedynia, pow. Chojna, zatrudniona będzie przy osuszaniu podmokłych terenów. Junaków powitali w imieniu wojewody szczecińskiego wiceprezydenci miasta Kotowski i Maciejewski oraz w imieniu organizacji młodzieżowych poseł Dobiszewski. Po odczytaniu rozkazu komendanta Komendy Głównej „Służba Polsce" odbyła się defilada.

* * *

W dniu 4 bm. na terenie portu centralnego w Szczecinie brygada junaków z organizacji „Służbą Polsce" przystąpiła do prac przy budowie stacji towarowej. O rozmiarach tych robót świadczy fakt, że na same tylko nasypy potrzeba będzie ponad półtora miliona metrów sześciennych ziemi.

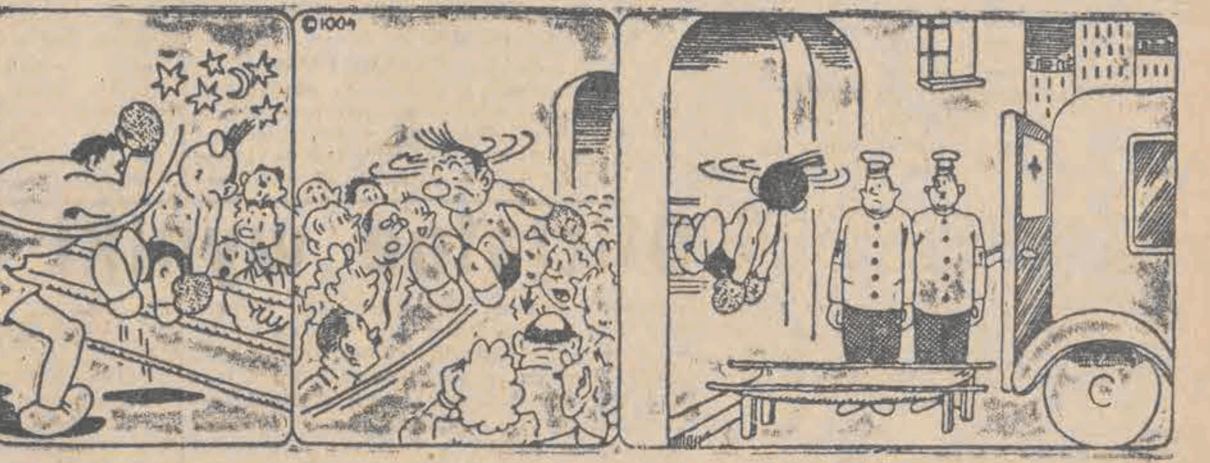
Na teren budowy przychodzi codziennie 15 pociągów dwudziestowagonowych ziemi. Zapoczątkowane od połowy kwietnia br. przygotowania do tych robót, jak założenie roboczych torów kolejowych oraz instalacja pomocniczych urządzeń została zakończona. Przy robotach pracuje 15 — śląska brygada. Liczy ona 1115 junaków. Pracują oni na 3 zmiany po 5 godzin.

Ponad 2000 junaków rozpoczęło jednocześnie prace przy regulacji ulicy Vasco de Gama, na wyspie Gryfii (d. Górna Okrętowa), Prace te obejmą na razie odcinek od Nowego Mostu do Wałów Chrobrego. Na wyspie Gryfii junacy przystąpili do usuwania gruzów, wywożenia złomu, zasypywania rowów strzeleckich oraz niwelowania terenu.

Junacy oczyszczają teren pod budowę nowego wspaniałego bulwaru, który liczyć będzie blisko 70 mtr. szerokości.

Czytajcie „Głos Pabianicki"

Przygody Jasia Wiercipięty



D-019772

Bęc! — Leci! — Prosto na nosze!

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś o godz. 11-tej REWIA MODY, zorganizowana przez P. C. K.

O godz. 19-tej arcydzieło Szekspira „OTELLO".

Dyrekcja zwraca uwagę, że widowisko rozpoczyna się punktualnie o godz. 19-tej. Spóźniający się nie będą wpuszczani na salę.

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 19,15 komedia R. Matuszewskiego i J. Rojewskiego „GOSPODA POD WESOŁĄ KUKUŁKĄ".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś dwa przedstawienia: o godz. 16-tej i 19,15, farsy Noela Cowarda „SEANS". Udział biorą: Hanna Bielicka, Helena Buczyńska, Halina Głuszkówna, Wanda Jakubińska, Michał Melina, Danuta Szaflarska i Ludwik Tatarski. Reżyseria Michała Meliny, dekoracje Jana Rybkowskiego. Kasa czynna od 12-tej. Tel. 123-02.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243

Do czwartku włącznie „ZEMSTA NIETOPERZA".

W piątek teatr nieczynny; w sobotę premiera „ROSE MARIE".

Teatr „SYRENA", Traugutta 1

Dziś dwa przedstawienia: o godz. 16,30 i 19,30, komedii G. Dregely „DOBRZE SKROJONY FRAK", w opracowaniu i z piosenkami Jerzego Jurandota, z muzyka Adama Markiewicza, z gościnnym występem Ireny Horeckiej i Kazimierza Szuberta oraz całego zespołu „SYRENY" z Jadwigą Andrzejewską, Stefanią Grodzieńską, Ireną Malkiewicz, Zofią Wilczyńską, Kazimierzem Dejunowiczem, Edwardem Dziewońskim, Wacławem Jankowskim, Wacławem Kucharskim, Kazimierzem Pawłowskim, Leopoldem Sadurskim, Igorem Śmiałowskim, Stefanem Witasem i Tadeuszem Wolińskim. Przy fortepianach: Irena Aleksandrow i Adam Markiewicz. Kasa czynna cały dzień. Tel. 272-70.

Teatr „OSA", Zachodnia 43, tel. 140-09

Dziś i codziennie o godz. 19,30; w niedziele i święta o godz. 16,30 i 19,30 „WIOSENNY BIEG".

KINA

ADRIA — „Wyspa skarbów", godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.
BAŁTYK — „Pirogow", godz. 17, 18, 21; w niedz. 15.
BAJKA — „Zielona dolina", godz. 15,30, 18, 20,30; w niedz. 13.
GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr 10, godz. 12, 13, 14, 15; w niedz. 12, 13.
GDYNIA — „Mściwy Jastrząb", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 14,30.
HEL — „Pod dachami Paryża", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
POLONIA — „Ostatni etap" (ostatnie dni), godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30.
MUZA — „Na tropie zbrodni", godz. 18,20; w niedz. 16.
PRZEDWIOŚNIE — „Guwernantka", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 14,30.
ROBOTNIK — „Wśród ludzi", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
ROMA — „Bitwa o szyny", godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.
REKORD — „Niebo czy piekło", godz. 16,30, 18,30, 20,30; w nigdz. 14,30.
STYLOWY — „Oflag XXVII", godz. 16,15, 18,15, 20,15; w niedz. 12,15.
ŚWIT — „Dwulicowa kobieta", godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.
TĘCZA — „Oflag XXVII", godz. 17, 19, 21; dodatkowy seans o godz. 15; w niedz. 13.
TATRY — „Dziewczę z Północy", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
WISŁA — „Moje Uniwersytety", godz. 16,15, 18,45, 21,15; w niedz. 13,45.
WŁÓKNIARZ — „Płomień Nowego Orleanu", godz. 17, 19, 21; dodatkowy seans o godz. 15-tej; w niedz. 13. Dodatek: Mecz Polska—Czechosłowacja.
WOLNOŚĆ — „Dusze Czarnych" godz. 17, 19, 20,30: w niedz. 14,30.
ZACHĘTA — „Mali detektywi", godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.

WŚRÓD ESKIMOSÓW I LODÓW GRENLANDII

Na ten temat wygłosi odczyt dziś w czwartek o godz. 19 mgr. Stanisław Siedlecki, znany badacz polarny.

Drugi odczyt o ROZWOJU RODZAJU LUDZKIEGO W PERSPEKTYWIE DZIEJÓW" wygłosi w piątek 7 maja o godz. 20 dr Józef Staszewski.

Obydwa odczyty, urządzane przez Polskie Towarzystwo Geograficzne, odbędą się w sali Nr 61, przy ul. Narutowicza 68, 3 p. Wstęp 50 zł., a dla członków PTG i młodzieży 20 zł.

Ze sportu

Polska zwyciężyła zespołowo

w wyścigu kolarskim Warszawa — Praga

Wczoraj zakończony został w Pradze międzynarodowy wyścig kolarski Warszawa — Praga. **Przyniósł on nam duży sukces w postaci zwycięstwa drużynowego. Po czterech etapach prowadziliśmy z osiemnastominutową przewagą.**

Pomimo niepowodzeń jakie prześladowały naszych kolarzy na krótkiej ale trudnej trasie Jelenia Góra — Liberec, zdołaliśmy utrzymać jeszcze około 18 minut przewagi nad pierwszą drużyną Czechosłowacji, **ale nie wiele brakowało aby zwycięstwo odebrali nam wczoraj Czesi.**

OSTATNI ETAP

Ostatni etap tego gigantycznego wyścigu był długi — wynosił ponad 200 kilometrów, a trasa jego również obfitowała w liczne wzniesienia i zjazdy. Wiraży chociaż było ich mniej niż na trasie Jelenia — Góra — Liberc to jednak były one jeszcze bardziej niebezpieczne dla kolarzy. Przed wyruszeniem na start ostatniego etapu rozmawiałem ze Stolarczykiem, który jakkolwiek w wyścigu nie odegrał pierwszych skrzypiec, to jednak do samego końca trzymał się bardzo dzielnie.

CZEGO NAJBARDZIEJ OBAWIALI SIĘ NASI KOLARZE?

Stolarczyk twierdził, że nie tylko on, ale wszyscy łodzianie czuli się bardzo niepewnie na zjazdach i najwięcej na nich tracili. Zeszłoroczny wypadek Gabrycha, psychiczny lęk wśród naszych kolarzy przy zjazdach z gór. Na ostatnim etapie zaobserwowaliśmy właśnie to zjawisko. Był to etap wyjątkowo ciężki ze względu na bardzo zły stan dróg. Przez wiele kilometrów kolarze musieli wydobywać ostatnie siły na pokonanie licznych wybojów, a często jechać nawet po bezdrożach i to w dodatku już nie daleko od samej Pragi.

OPUSZCZAMY LIBEREC.

Z Liberca wyruszyliśmy o godzinie 12 minut 35 a w Pradze byliśmy o godzinie 19.17.

Pierwszy wpadł na metę wspaniale jadący na tym etapie Czech Vesely o niecałą długość przed Siemińskim i Rumunem — Chiocombanem. Wszyscy w jednakowym czasie 6 godzin 41 minut i 43 sekundy. Jako czwarty wjechał na metę dotychczasowy leader wyścigu Jugosłowianin Prosinek. Piątym był Węgier — Sasodl.

BOHATERZY OSTATNIEGO ETAPU.

Bohaterami ostatniego etapu byli Czech Vesely i łodzianin Pietraszewski. Vesely po stu kilometrach zainicjował ucieczkę, która mu się udała. W krótkim czasie odsunął się od pozostałych zawodników o kilka ładnych kilometrów. Nie dał się dogonić na przestrzeni około stu kilometrów. Nie daleko Pragi dopiero temu doskonałemu zawodnikowi zerwał się łańcuch i nim otrzymał nowy z wozu technicznego — *jadący za nim zawodnicy dogonili go.*

Wśród tych zawodników był również Polak Siemiński. Pomiędzy Czechem a Polakiem rozegrała się zażarta walka na finiszu, w której zwyciężył Czech o nie całą długość.

Pietraszewskiego nie opuścił do samej mety pech. Łodzianin na ostatnim etapie *przebił aż trzy gumy* i musiał sam gonić czołówkę. Pomimo tego Pietraszewski przybył na metę trzynasty, przyczyniając się w ten sposób *do naszego zwycięstwa zespołowego.*

OSTATECZNYCH WYNIKÓW KOMISJA SĘDZIOWSKA JESZCZE NIE OBLICZYŁA.

Według nieoficjalnych obliczeń zwycięstwo zespołowe odnieśli Polacy.

Indywidualnie na pierwszym miejscu powinien uplasować się Jugosłowianin Prosinek, ale w ostatniej chwili dowiadujemy się, że zwycięstwo Prosinka stoi pod znakiem zapytania, gdyż Jugosłowianin pił wodę na trasie z podanego naczynia.



NA MECIE W BRNIE

Piłkarze Bratislavy w Łodzi

A więc już dziś o godz. 17.30 rozpocznie się mecz piłkarski Łódź — Bratislava na stadionie ŁKS-u. Goście przybyli do naszego miasta w dniu wczorajszym w godzinach rannych. Czują się doskonale, wiele sobie obiecując w spotkaniu z naszymi piłkarzami. Uzgodniono, że podczas meczu można w ciągu gry zmienić tylko dwóch zawodników.

ŁOZPN za naszym pośrednictwem prosi publiczność, aby wzorowo zachowywała się z uwagi na międzynarodowy charakter spotkania i jego stawkę oraz o sportowe i gorące dopingowanie reprezentantów naszego miasta dla uzyskania zaszczytnego wyniku z bardzo silnym przeciwnikiem.

Zawody dzisiejsze rozegrane zostaną o puchar przechodni prezydenta m. Łodzi E. Stawińskiego.

Podczas zawodów odbędzie się zbiórka na budowę hali sportowej. Kwestować będzie około 20 osób z prezydentem m. Łodzi tow. E. Stawińskim, przewodniczącym MRN Andrzejakiem i olimpijczykami na czele.

Przed spotkaniem Bratislava — Łódź odbędzie się przedmecz Pabianice — Zgierz.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy przewiduje następujące imprezy:

Piłka nożna: stadion ŁKS-u godz. 17.30 zawody międzynarodowe Łódź — Bratislava poprzedzone przedmeczem Zgierz — Pabianice.

O mistrzostwo kl. C odbędą się następujące spotkania: Nowe boisko Złotno godz. 11: Zryw — Marysin; boisko PKS II: Papiernia — Chemiczna; boisko Konstantynów: Sokół Konst. ce: HKS Skaut — ZZK II Koluszki.

Zawody towarzyskie boisko DKS: DKS — Resursa.

Zawody automobilowe: godz. 10 impreza na ulicach Łodzi pod hasłem: „Oszczędzajmy benzynę".

Po trzech etapach...

Pietraszewski bohaterem wyścigu

(Od specjalnego wysłannika „Głosu")

Jelenia Góra, 3 maja.

Jest już dość późna godzina, ale w „Hotelu Przemysłowym" panuje ożywiony ruch. Grupkami przy stolikach w sali jadalnej siedzą zgromadzeni dziennikarze zagraniczni i nasi, sztab wyścigu, a w zamkniętym gabinecie obraduje komisja sędziowska.

PANOWIE W BIAŁYCH CZAPKACH OBRADUJĄ...

Komisja sędziowska na każdym wyścigu kolarskim, jest utrapieniem sprawozdawców sportowych. Panowie ci nie lubią gdy im się przeszkadza w ich poważnej pracy i nie znoszą obecności natrętów. Tempo obliczań czasów i ustalanie ostatecznych miejsc zawodników odbywa się przeważnie w tak żółwim tempie, że człowieka „nagła krew" może zalać, ale rady na to nie ma. Musisz czekać i basta. Dla skrócenia sobie czasu idziemy przespacerować się po mieście.

WCIĄŻ TYLKO PIETRASZEWSKI...

Na każdym kroku słyszy się jedno nazwisko — Pietraszewski. Przed gmachem YMCA, gdzie zostali zakwaterowani zawodnicy, wyczekują malcy, aby zobaczyć jeszcze kręcących się tu i ówdzie kolarzy. W dużej sali gimnastycznej chłopcy rozlokowali już swoje manatki i zażywają należnego im odpoczynku. Jedni siedzą, drudzy leżą na swych łóżkach. Radość panuje ogromna. Z każdym dniem idzie im lepiej. Gdy wieczorem dowiadujemy się jeszcze, że trzeci etap wyścigu Praga — Warszawa przyniósł również zwycięstwo Polakom i że w pierwszej dziesiątce było ich aż 7-miu — bierze nas wielka ochota poskrobać marchewkę jadącym z nami sprawo zdawcom zagranicznym.

DOSKONAŁA WSPÓŁPRACA NASZYCH CHŁOPCÓW

Z drużyn zagranicznych do trzeciego etapu najsłabiej jechali Rumuni i Bułgarzy. Jedni i drudzy wytrzymują na ogół tempo, ale nie mają końcówki i to ich gubi. Doskonale natomiast jechali Jugosłowianie i Czesi. Co tu jednak mówić, ton całemu wyścigowi nadają Polacy. Żaden z nich nie myśli o zwycięstwach indywidualnych, wszyscy pracują dla drużyn, pomagając sobie wzajemnie na trasie. Oto jeden przykład. Za Świdnicą czerwony nasz „Chausson" mija Siemińskiego, który przez dłuższy czas gonił z kilkoma Czechami czołówkę bez zapasowych gum. Prosimy przejeżdżającego motocyklistę o zawiadomienie obsługi technicznej. Nim jednak podciągnął wóz techniczny, ostatnią swą gumę zdejmuje z pleców Wójcik i daje ją „Siemiarzowi".

„KRÓL KARKONOSZY"

Kapitanem pierwszej naszej drużyny jest Napierała. Stary ten wyga szosowy, który pomimo swych czterdziestu kilku lat wciąż jeszcze potrafi zagrozić dużo młodszym kolarzom, jest duszą całego zespołu. Czy na płaskim terenie, czy w górach, zawsze jest ze swoimi chłopcami i nie tylko dyryguje nimi, ale również daje im „szprycę" w momentach chwilowych załamań.

„Król Karkonoszy" (nowy ten przydomek zdobył Napierała na obozie w Wieńcu-Zdroju), rysami twarzy przypominający starego jastrzębia, imponuje jeszcze wszystkim zagranicznym sprawozdawcom.

— Eto kolor wysokoj kłasy — zachwycają się Bułgarzy, a inni gorąco im przytakują.

Napierała wciąż jeszcze jest ten sam. Twardy, nieustępliwy. Przez kilkadziesiąt kilometrów potrafi jeszcze sam gonić czołówkę i podciągać młodszych kolegów. Dopiero gdy ich zbierze do „kupy" podnosi się z nad kierownicy i odpoczywa. Podobnie troskliwego opiekuna mają w swym kapitanie tylko Węgrzy.

JAK JEDZIE VESELY?

Czytelnicy zapewne są ciekawi, jak jedzie Vesely, zwycięzca etapu Warszawa — Łódź. Jakżeśmy zdążyli zaobserwować, Czech jest wybitnym indywidualistą i wszyscy Czesi jadą właściwie dla niego. Na razie tylko raz nam zaimponował i to już pod samą niemal Jelenią Górą, gdy trzeba się było wspinać już na poważne wzniesienia. Vesely wspinał się na nie lekko i wydawał się mniej wyczerpany, niż na gładkiej szosie. Być może, że powietrze górskie lepiej mu... służy.

Zdzisław Królewski.

Oficjalne wyniki IV etapu

Czwarty etap wyścigu kolarskiego Warszawa — Praga, na trasie Jelenia Góra — Liberec wygrał Vesely (Czechosłowacja) 2:16:45 godz. 2) Bohdan (Czechosłowacja), 3) Cibula (Czechosłowacja). Trzej pierwsi sklasyfikowani zostali w tym samym czasie, 4) Prosinek Jugosławia) 2:22:46, 5) Doleżalik (Czechosłowacja).

W konkurencji drużynowej po czterech etapach prowadzi Polska 1-sza 60.29:29, 2) Czechosłowacja 1-sza 60:47:19, 3) Jugosławia 60:55:55, 4) Czechosłowacja 2-ga 60:59:43, 5) Polska 2-ga 61:00:03, 6) Węgry 1-sza 61:01:12, 7) Węgry 2-ga 61:21:23, 8) Rumunia 62:43:06, 9) Bułgaria 63:15:24.

Po czterech etapach w klasyfikacji indywidualnej kolejność była następująca: 1) Prosinek (Jugosławia) 20:03:48, 2) Wójcik (Polska) 20:09:29, 3(Cibula (Czechosłowacja) 20:10:12. 4) Loos (Czechosłowacja) 20:10:15, 5) Czyż (Polska) 20:10:45, 6) Napierała (Polska) 20:13:17